

**Krzysztof Maj, Jacek Pawłowicz,
Jerzy Szyran, Andrzej F. Dziuba,
Józef Zabielski, Łukasz Okruszko**

Biuletyn teologicznomoralny

Collectanea Theologica 73/3, 135-170

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (105)

ZAWARTOŚĆ: I. Lęk a moralna postawa człowieka; II. Pornografia komputerowa – problem moralny; III. Ku miłości dojrzalej; IV. Zarys etyki św. Pawła Apostoła; V. Słownik bioetyki; VI. Ewangelizacja i promocja ludzka; VII. Pomoc ludziom uzależnionym.*

I. LĘK A MORALNA POSTAWA CZŁOWIEKA

Lęk jako uczucie o wysokim poziomie intensywności oddziaływania na człowieka wpisany jest w cały proces przeżywania życia.¹ Nie ulega wątpliwości, że jest obecny na każdym etapie ludzkiego życia. Towarzyszy wszelkim sytuacjom wyboru, zaangażowania, dochodzenia do świadomości, poszukiwania celów życia, kształtowania prawidłowego obrazu samego siebie. Jest on również pewnym przejawem dylematu istnienia człowieka jako osoby, która zawsze stoi wobec progresji i regresji. Pozostaje również głównym czynnikiem blokującym osobisty rozwój człowieka.² Na różne sposoby próbuje się zdefiniować jego istotę. I tak, A. Kępiński stwierdza, że „jest to uczucie, które wychodzi naprzeciw grożącemu niebezpieczeństwu, sięga w przyszłość opierając się na informacjach pochodzących ze świata zewnętrznego, a także z własnego ciała”.³ Natomiast w encyklopedycznych opracowaniach tego zagadnienia zwraca się uwagę na źródło pochodzenia tego uczu-

* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Zabiełski, Białystok-Warszawa.

¹ W wypowiedziach psychiatrów, psychologów uwidacznia się pewna bezsilność wobec tego zjawiska, co potwierdza wypowiedź jednego z nich: „Lęk w świecie ludzkich przeżyć jest zjawiskiem tak powszechnym i ma tyle różnych odcieni, iż trudno się kusić nie tylko o jego wyjaśnienie, lecz nawet o racjonalną klasyfikację”; A. Kępiński, *Lęk*, w: J. Tischner (red.), *Filozofia współczesna*, Kraków 1989, s. 487.

² Z. Freud, O. H. Mowrer, J. Dollard, N. R. Miller, T. W. Adorno jak również i inni psychologowie i psychiatrzy uważają, że poziom lęku ma znaczny wpływ na rozwój postaw jednostki; por. J. Bielecki, *Wybrane zagadnienia psychologii*, Warszawa 1986, s. 98n.

³ Zob. A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1995, s. 54-55; por. P. Tillich, *Męstwo bycia*, Poznań 1994, s. 41-43; A. P. Sterling, *Psychologia*, Poznań 1995, s. 315-317; S. Głaz, *Doświadczenie religijne a osobowość*, Kraków 2000, s. 119-153; J. Makselon, *Lęk wobec śmierci*, Kraków 1988, s. 10-14.

cia. Otóż sytuuje się je w nerwicowych konfliktach wewnętrznych, gdy człowiek znajduje się w nieustabilizowanej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej.⁴ Jest to uczucie negatywne, które charakteryzuje się postawą określaną wektorem „od”. Konsekwencją takiej postawy jest ucieczka przed zagrożeniem ze strony sił przyrody, drugiego człowieka lub wybujałej wyobraźni. Jednocześnie jest to uczucie archaiczne, tzn. pierwotne, które najwcześniej ujawnia się w życiu człowieka, i jest trudne do opanowania.

Lęk źródłem subiektywizmu etycznego

Działanie pod wpływem lęku ma znamiona braku pełnej świadomości wartości moralnej podejmowanej decyzji, jak również jej skutków. W takiej sytuacji pozostaje on podstawową przyczyną subiektywizmu w etyce.⁵ Istnieje pogląd, że wydając sądy moralne, ludzie jedynie wyrażają swoje osobiste pragnienia i odczucia. Oznacza to, że moralność jest raczej sprawą uczucia niż rozumu. Wówczas to ocena moralna czynu jest uwarunkowana nastrojami i emocjami inspirowanymi uczuciem lęku. Człowiek, będąc podmiotem działania, nie jest w pełni świadomy wartości swego czynu. Pozostaje ograniczony w sferze decyzyjnej przez lęk. Jednocześnie należy zwrócić uwagę na fakt, że w etyce lęk kojarzy się najczęściej z analizowaniem wyrzutów sumienia.⁶ Określany bywa jako lęk moralny, powstały w wyniku istotnych błędów w postępowaniu człowieka. Pozostaje specyficzną reakcją psychiki na niedopełnienie obowiązku moralnego, uwidocznioną poczuciem winy lub wstydu.

Lęk, jako jedna z przyczyn subiektywizmu etycznego, może być wynikiem pojawienia się określonego zagrożenia, które niesie ze sobą zakłócenie właściwego funkcjonowania procesów metabolicznych w samym człowieku, jak również relacji do otoczenia. Może również prowadzić do apatii i depersonalizacji. I tak można wyróżnić następujące przyczyny, które powodują pojawienie się lęku u człowieka, a jednocześnie są przyczyną subiektywizmu:

- relatywizacja prawdy;
- życie w pewnej schizofrenii moralnej;
- brak odwagi w podjęciu trudu wewnętrznego rozwoju;
- odrzucenie wiary w miłość Boga;
- utworzenie własnej hierarchii wartości;

⁴ Zob. W. Szewczuk (red.), *Słownik psychologiczny*, Warszawa 1985, s. 139-140.

⁵ Taki pogląd sformułował J. Tischner, który jednocześnie wyjaśnia, że ów subiektywizm jest najczęściej niezawiniony ze strony człowieka jako podmiotu działania; J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, w: J. Tischner, J. A. Kłoczowski (red.), *Etyka wobec wartości*, Poznań 2001, s. 23.

⁶ Zob. S. Jedynak (red.), *Mały słownik etyczny*, Bydgoszcz 1994, s. 123.

- poczucie winy oraz społeczne potępienie;
- brak odwagi przed byciem sobą;
- samotność;
- śmierć.

Wymienione powyżej symptomy mogą występować razem lub pojedynczo, chociaż trudno sobie wyobrazić człowieka, który ma problemy tylko z prawdą lub miłością. Wydaje się, że zawsze występują one razem i powiększają uczucie lęku, który w konsekwencji prowadzi do wspomnianego już subiektywizmu. Lęk taki spowodowany jest świadomością odkrycia przez drugiego człowieka lub społeczeństwo prawdy o tym, jaki ów człowiek jest. Uzewnętrzni się wówczas „ja realne”, które odbiega od „ja idealnego”. Równocześnie można stwierdzić, że taki lęk płynie z wnętrza człowieka będącego podmiotem działania. Otoczenie społeczne nie zna jego rzeczywistego stanu, natomiast człowiek tak. Środowisko społeczne w takiej sytuacji ocenia człowieka na podstawie wartości jego czynu. Zawsze obrazem moralnej wrażliwości sumienia człowieka, jak również jego świata wartości, pozostaje dzieło, które stanowi źródło informacji o podstawach moralnych podmiotu działania.

Lęk zakłóca ludzką wrażliwość moralną. Uwidocznia się jego paraliżujący wpływ na myślenie i działanie etyczne.⁷ Jest określany jako „jedna z bardziej przykrych chorób”.⁸ Wówczas człowiek nie zastanawia się nad wartością moralną swego postępowania, lecz dąży do osiągnięcia wewnętrznego spokoju. Jest to równoznaczne z przewycięzeniem uczucia lęku. Oczywiście, że w miejsce lęku mogą pojawić się wyrzuty sumienia, które są wynikiem źle ocenionej sytuacji zagrożenia i źle dobranych środków realizacji powinności moralnej czynienia dobra.

Obok bezpośredniego zagrożenia ze strony lęku uwidocznia się jego pośrednie oddziaływanie na powstanie różnych zespołów chorobowych dotyczących osobowości człowieka. Lęk pozostaje pewnym komponentem każdej psychozy.⁹ Urojeńnia, omamy, halucynacje to tylko niektóre psychopatologiczne postawy ludzkie. Antoni Kępiński zwraca uwagę na fakt, że zmniejszenie lub pozbycie się lęku prowadzi do osiągnięcia wewnętrznej harmonii i spokoju serca.¹⁰ Jednocześnie sugeruje, że bycie dobrym psychiatrą to umiejętność rozładowania uczucia lęku swego

⁷ Zob. K. Osińska, *Choroby moralne*, Warszawa 1995, s. 32.

⁸ Zob. J. Tischner, *Etyka wobec wartości*, s. 24.

⁹ Czynniki afektywne, którym bez wątpienia jest uczucie lęku, stanowi jedno ze źródeł nerwicy. „Lęk stoi u podstaw nerwicy. Po prostu jest obok psychotraumy źródłem powstawania zarówno pojedynczych reakcji, jak i zespołów nerwicowych. Lęk nerwicowy jest często zwykłym, prostym, ale zakamuflowanym egoizmem, gdy staje się wybraną postawą człowieka. Egoizm, egotyzm i egocentryzm to triada zagrożeń życia i zdrowia moralnego, gdy staną się one główną motywacją działań człowieka”; K. Osińska, *Choroby moralne*, s. 32.

¹⁰ Por. A. Kępiński, *Lęk*, s. 13.

pacjenta. Wydaje się, że ów postulat odnosi się także do spowiednika, który dość często spotyka się z taką reakcją emocjonalną penitentów.

Wyzwolenie z lęku oznacza powrót do pierwotnej struktury moralnej, pozwalającej we właściwy sposób określić wartość etyczną podjętej decyzji i spełnionego czynu. Tę drogę, która prowadzi do takiego celu, można określić jako „pozwoleć być drugiemu”. Oznacza to, że w stronę tego człowieka płynie sygnał afirmacji wobec jego osoby, wyrażanej postawą otwartości i ludzkiej solidarności z jego uczuciem. Ów sygnał powinien stać się przyczyną uczynienia kroku do przodu, wyjścia „do”. Jakże niezwykle trafnie ilustruje powyższe słowa postawa św. Piotra znad jeziora Genezaret (Mt 14, 22-33). Kiedy przełamał lęk nie moralny lecz egzystencjalny, wówczas był w stanie, dzięki wierze, kroczyć po jeziorze. Przełamać swój własny lęk, przekroczyć próg „życia i śmierci” zdążając ku nadziei z nadzieją, to droga ku wewnętrznej wolności.

Wyzwolenie z lęku, który prowadzi ku obiektywności etycznej opartej na wartościach moralnych, może dokonać się tylko wówczas gdy:

- człowiek odkryje w sobie niszczycielską siłę lęku;
- zauważy swoje zagubienie moralne;
- zapragnie powrócić do spokoju serca;
- poszuka bratniej duszy w drodze ku wyzwoleniu;
- zrozumie Chrystusowe słowa „nie lękajcie się”.

Wszystkie te elementy uwidoczniają się nie tylko w osobie psychoterapeuty, lecz również w posłudze kapłana jako kierownika duchowego czy spowiednika. Nie ulega wątpliwości, że jeden i drugi może, przez właściwe kierowanie, osiągnąć pozytywny wynik w postaci doprowadzenia do obiektywizmu etycznego. Zasadniczym postulatem jest to, by człowiek zdeterminowany lękiem przestał się bać swoich lęków, a jednocześnie zdobył się na odwagę wyjścia do ludzi.¹¹ Zamykanie się w sobie oraz unikanie rozmowy z innymi ludźmi prowadzi do utrwalenia się, a jednocześnie pogłębienia lęku. Słuszny wydaje się postulat, aby w walce z lękiem najpierw obudzić w ludziach etyczne poczucie odpowiedzialności.¹² Należy stworzyć odpowiednie warunki, by mogli zgłębić prawdę swego wnętrza i świata wartości.

Lęk a odpowiedzialność moralna człowieka

Uzasadnione jest w tym miejscu postawienie pytania: Jaki wpływ na zakres odpowiedzialności moralnej człowieka ma lęk? Punktem wyjścia do próby udzielenia odpowiedzi na powyższe pytanie musi stać się stwierdzenie, że nie ma odpowiedzialno-

¹¹ Zob. A. Kokońska, *Psychoanalityczne ABC*, Kraków 1997, s. 79.

¹² Por. J. Rudin, *Psychoterapia i religia*, Warszawa 1992, s. 27.

ści moralnej człowieka bez wolności.¹³ Innymi słowy, „nie istnieje moralność bez wolności”.¹⁴ Podmiot czynu, by ponieść konsekwencje, winien mieć wolną wolę i być świadomym wartości moralnej podjętej decyzji. Otóż w przypadku całkowitego sparaliżowania działania rozumu, znosi on całkowicie odpowiedzialność za spełniony pod jego wpływem czyn. Natomiast wydaje się, że jednak lęk nie niszczy do końca sfery poznawczej człowieka.¹⁵ W niektórych sytuacjach wzmagą on, czy też uaktywnia, poznanie, dzięki czemu człowiek jest w stanie uratować siebie przed konsekwencjami wynikającymi z podjętych decyzji. Wówczas działanie pod wpływem lęku nie zmniejsza odpowiedzialności moralnej. Przykładem jest ucieczka złodzieja przed pościgiem. Inny aspekt oceny oddziaływania lęku na odpowiedzialność człowieka związany jest z sytuacją określaną *sub gravi metu*. Otóż, pozytywne prawo Boże lub stanowione przez prawodawcę nie wiąże człowieka w przypadku, kiedy wykonywane byłoby pod wpływem wielkiego lęku, który trwał dłuższy czas.¹⁶ Nie dotyczy to powinności czynienia dobra wynikającej z prawa naturalnego. Natomiast krótkotrwały lęk nie znosi odpowiedzialności za podejmowane decyzje i realizowane czyny.

Reasumując, należy stwierdzić, że zintensyfikowane uczucie lęku wywiera niekorzystny wpływ na wolę i działanie człowieka, wyraźnie to działanie utrudnia, a w niektórych momentach zupełnie paraliżuje. W takich okolicznościach człowiek podejmuje decyzje wbrew logice wynikającej z akceptowanego przez siebie systemu etycznego. Lęk hamuje w człowieku tzw. funkcję realności. Właściwa ocena winna być poprzedzona – w miarę możliwości – poznaniem okoliczności oraz przyczyn pojawienia się lęku.

ks. Krzysztof Maj, Radom

II. PORNOGRAFIA KOMPUTEROWA – PROBLEM MORALNY

Problem pornografii komputerowej pojawił się wraz z wynalezieniem pierwszych komputerów osobistych i stanowi wielki problem i zagrożenie moralne. Pierwotnie pornografia komputerowa była udostępniana w postaci amatorskich programów lub zeskanowanych zdjęć o tematyce pornograficznej, które były dostęp-

¹³ Zob. A. Marcol, *Odpowiedzialność człowieka w myśli współczesnej*, w: M. Biskup, T. Reroń (red.), *W kręgu chrześcijańskiego orędzia moralnego. Księga Jubileuszowa poświęcona ks. Prof. Antoniemu Mlotkowi*, Wrocław 2000, s. 123.

¹⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 34.

¹⁵ Por. A. Kokoszka, *Teologia moralna fundamentalna*, Tarnów 1996, s. 62.

¹⁶ Zob. *tamże*, s. 63; por. S. Olejnik, *Teologia moralna*, t. 3, *Wartościowanie moralne*, Warszawa 1988, s. 253-259.

ne tylko nielicznym posiadaczom komputerów. Wraz z rozwojem technologii komputerowej – przede wszystkim Internetu – oraz upowszechnieniem komputerów osobistych, „produkty” te zaczęły nabierać bardziej wyrafinowanych i wyuzdanych kształtów, a dostęp do nich nie stwarza w obecnej chwili większego problemu dla posiadacza komputera podłączonego do Internetu.

Oto podstawowa klasyfikacja wyżej wspomnianych produktów¹.

Standardy

Do grupy tej należy zaliczyć zbiory fotografii, układanek czy też porno-czasopism elektronicznych, zamieszczanych czy to w Internecie, czy też na różnego rodzaju nośnikach magnetycznych (dyskietki, CD). Wraz z wejściem na rynek techniki zapisu programów na płytach kompaktowych otworzyły się nowe możliwości. O ile „zwykła” dyskietka może pomieścić kilka zaledwie zdjęć lub obrazów, to na płycie CD spakować można setki fotografii. W Polsce w każdym sklepie prowadzącym sprzedaż programów komputerowych są do nabycia dyskietki lub CD z materiałami pornograficznymi. Koszt takiego CD jest stosunkowo niewielki i nawet nastolatek może go sobie kupić za własne kieszonkowe, tym bardziej że nie ma ustawowego zakazu sprzedaży takich produktów nieletnim. W ofercie są również porno-układanki typu puzzle. Ostatnio płyty kompaktowe dołączane są również do rozpowszechnianych i w naszym kraju czasopism pornograficznych, a trzeba tu wspomnieć, że pojawiają się już produkty rodzime.

Wypada w tym miejscu przypomnieć, iż bezkarne szerzenie pornografii w Polsce jest sprzeczne z dotychczas obowiązującym Kodeksem Karnym. „Art. 173 § 1. Kto rozpowszechnia pisma, druki, fotografie lub inne przedmioty mające charakter pornograficzny, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności lub grzywny. § 2. Tej samej karze podlega ten, kto rozpowszechnia takie pisma, druki, fotografie lub przedmioty sporządza, przechowuje, przenosi, przesyła lub przewozi”.

Gry karciane

W tej branży króluje tzw. rozbierany poker. Komputer symuluje grę z dwiema-trzema partnerkami (partnerami). Zależnie od wyników rozbiera się albo sylwetka gracza, albo wskazana „panienka”. Rozgrywce towarzyszą dialogi, wzmagające zainteresowanie. Oferta adresowana jest do starszej młodzieży i osób dorosłych.

¹ J. A. Kłys, *Komputer i wychowanie*, Szczecin 1995, s. 25-27.

Gry erotyczne

Pod tą nazwą kryją się wszelkiego rodzaju „elektroniczne randki”, bardzo popularne na Zachodzie, a obecnie również rozpowszechniane w naszym kraju. W większych miastach Polski tego typu gry są już dostępne w sex-shopach, a także można je zamówić w wyspecjalizowanych firmach wysyłkowych. Zaczynają się również pojawiać w sklepach z oprogramowaniem komputerowym i bynajmniej nie są dostępne „spod lady”.

Zadaniem grającego jest takie prowadzenie gry, aby osiągnąć cel w postaci gotowości fantomu na ekranie do przeżycia seksualnego. Obrazy są bardzo realistyczne, bazują na zdjęciach, często animowanych. Propozycje obejmują potrzeby każdego rodzaju. Chłopców i mężczyzn, dziewcząt i kobiet, homoseksualistów płci obojga, wszelkiej maści dewiantów itd. Gry tego typu zakładają autosymulację użytkowników na drodze technik onanistycznych, istnieje w nich również możliwość powiększania szczegółów anatomicznych. Programy tego typu mają dodatkowe zabezpieczenia, umożliwiające uniknięcie ujawnienia ich wykorzystywania przed otoczeniem. Wystarczy nacisnąć określony klawisz, by seks ekranowy ukryć przed okiem rodziców lub... kierownika wchodzącego do pokoju zabawiającego się pracownika².

Dystrybucją tego typu gier zajmują się specjalne działy w młodzieżowych czasopismach informatycznych poświęconych grom komputerowym (np. „Jest erotycznie” w „Top secret”), jak również reklamuje się je w Internecie.

Virtual Reality

Przyjrzyjmy się, jak może wyglądać wirtualny świat cyberseksu. Skorzystamy tu z opisu, jaki znajduje się w jednej z książek, która jest obecna na polskim rynku wydawniczym.

Autorzy tej książki zatytułowanej wymownie *Cyberseks* tak piszą o rzeczywistości wirtualnej: „Program może ci umożliwić spojrzenie na siebie i pokazać kopię twojego własnego ciała. A może ci również pozwolić przybrać wygląd symbolu seksu, jaki wybierzesz, lub dać ci ciało 21-latka. Możesz być wyższy, szczuplejszy, bardziej hoży, muskularny lub owłosiony. Możesz mieć jaśniejsze włosy, bielsze zęby, dłuższe rzęsy lub ciemniejszą skórę. Możliwości są nieskończone. To wszystko jest tak jak w romansach lub opowiadaniach science-fiction. Jakiego wyboru dokonamy podczas wybierania naszych osobowości wirtualnych? Spójrzmy na kilka przykładów.

² Tamże, s. 26-27.

Możesz przeistoczyć się w płeć przeciwną. Zmienić się z kobiety w mężczyznę, z mężczyzny w kobietę. Przybierz obie role naraz, żeby wypróbować to popularne dopełnianie się.

Czy podnieca Cię pomysł uprawiania miłości w ciele delfina lub węża? Może wolisz tygrysa lub koalę? Jeśli będziesz to robić na pieska, dlaczegożby nie przemienić się w Fido i nie doświadczyć tej rozkoszy?

Możesz przybierać postać zaprojektowanej przez siebie kosmicznej rasy. Kiedy jesteś wirtualnym kosmitą, dlaczego by nie wybrać się na pustynie Marsa lub do wyobrazonego przez siebie świata. A co myślisz o pomysle kochania się w przyjętej postaci kokonu?

Możesz stworzyć więcej części ciała lub przydać sobie inne, zupełnie nowe. Skorzystaj ze swojej wyobraźni. Czy dwie głowy naprawdę są lepsze niż jedna? Czy dwie pochwy lub dwa penisy podwajają przyjemność? Czy olbrzymie członki powiększają erotyczne doznania?

Możesz stworzyć nowe rodzaje pobudzenia seksualnego. Być może szyja stanie się najważniejszym obiektem pożądania. Jeśli twoim fetyszem są stopy, teraz będziesz mógł je wyposażać w nowe, czułe erotyczne miejsca. Możesz przybrać wygląd tradycyjnie nieruchomych przedmiotów, takich jak kanapa, ciastko czekoladowe lub wibrator. Możliwości ogranicza tylko twoja wyobraźnia. Program ustala zasady, a Ty wybierasz program.

W tym świecie nie musisz być samotny. Możesz napotkać istoty, które poruszają się i działają. Mogą one być animacją, mogą być stworzone przez komputer bez osoby połączonej z nim, lub też mogą być istotami wirtualnymi, reprezentacją w rzeczywistości wirtualnej innych osób dzielących z Tobą Twój program.”³

Przytoczony instruktaż nie wymaga wyjaśnień. Ukazuje jednak wielką wagę problemu.

Na koniec wypada wspomnieć, że istnieją już obecnie w stadium prób całe kombinezony, których zadaniem jest oddziaływanie na zmysły i sfery erogenne człowieka, umożliwiając mu w ten sposób sztuczne osiągnięcie pełnej satysfakcji seksualnej.

Pornografia w sieci Internet

O wiele bardziej niebezpiecznym zjawiskiem jest rozpowszechnianie treści jawnie pornograficznych przez ogólnosiwiatową sieć Internet. Wystarczy uruchomić

³ P. Robinson, N. Tomasaitis, *Cyberseks*, Warszawa 1995, s. 274-276.

jakikolwiek „szperacz”⁴ internetowy i wpisać hasło „sex” lub inne, a na monitorze komputera pojawia się tysiące odnośników do stron oferujących usługi związane z sex-biznesem. Większość tych stron jest dostępna po uiszczeniu opłaty rejestracyjnej (ok. 10\$) i są chronione hasłami, ale mimo tego zazwyczaj są dostępne darmowe porcje zdjęć czy też mini-filmów w formacie „avi” lub „mpg” w celu „zachęcenia” klienta. W sieci można znaleźć również wiele stron hakerskich, na których podano hasła dostępu do tych stron.

Zawartość wspomnianych stron można podzielić według następującego kryterium:

- strony zawierające galerie zdjęć pornograficznych podzielonych tematycznie,
- zbiory mini filmów, które można „ściągnąć” na własny komputer (są to najczęściej sekwencje z filmów wideo trwające nie więcej niż 5 minut),
- nowością jest tzw. *Live sex*, czyli telekonferencja internetowa, są to najczęściej intymne dialogi we dwoje lub grupowo, często połączone z przesyłaniem dźwięków, (komunikatów słownych, rozmaitych odgłosów, w tym także reakcji erotycznych) i transmisji obrazów i animacji, np. własnego ciała⁵,
- sex-shopy komputerowe, w których jest możliwość zamówienia filmów wideo, afrodyzjaków i gadżetów erotycznych.

Jednak największym zagrożeniem jest dostęp do materiałów zawierających pornografię dziecięcą. Niekontrolowany Internet stał się doskonałym miejscem do dystrybucji tego typu produkcji i kontaktów osób o skłonnościach pedofilskich. Ściganie ich nie jest proste, jednak państwa zachodnie, takie jak Stany Zjednoczone, Holandia i Wielka Brytania, mają już za sobą pierwsze procesy⁶. Mimo szeroko zakrojonej akcji ścigania takich osób i niewątpliwych sukcesów w tej dziedzinie, niezmiernie dziwi i bulwersuje fakt, iż ostatnimi czasy Amerykański Sąd Najwyższy uznał za niezgodną z prawem federalną ustawę zakazującą tzw. wirtualnej pornografii dziecięcej, stwierdzając, że ustawa narusza wolność słowa. Ustawa ta została przyjęta przez Kongres i podpisana przez prezydenta Billa Clintona w 1996 r.

Zgodnie z nią, przestępstwem jest rozpowszechnianie lub posiadanie pornograficznych obrazów z udziałem dzieci, nawet jeśli nie przedstawiają one prawdziwych osób. Ustawa dotyczy zaawansowanej techniki komputerowej, za pomocą której można zmienić niewinne zdjęcie dziecka w wizerunek dziecka uprawiającego seks. Za produkowanie lub sprzedawanie takiej pornografii grozi kara do 15 lat więzienia, zaś za jej posiadanie można dostać 5 lat więzienia.

⁴ „Szperacz” – specjalne bazy odnośników do różnych miejsc znajdujących się w sieci, pogrupowanych na zasadzie katalogu lub słów kluczy, obsługiwanych przez specjalny program komputerowy. Najbardziej znane „szperacze”: Altavista, Magellan, Yahoo, Lycos i inne. (przyp. autora).

⁵ Por. J. A. Kłys, *Komputer i wychowanie*, s. 28.

⁶ *Seks w sieci*, Cyber, lato 1996, s. 15.

Zdaniem sędziego Sądu Najwyższego, Anthony'ego Kennedy'ego, zakazy wprowadzane przez ustawę są zbyt daleko idące i niezgodne z konstytucją. Nie zgodził się z argumentacją Departamentu Sprawiedliwości i uznał, że wirtualna pornografia dziecięca nie ma bezpośredniego związku z seksualnym wykorzystywaniem dzieci⁷. Informacja ta budzi uzasadniony niepokój i rodzi pytanie: W takim razie, z czym ma związek publikowanie pornografii dziecięcej, jeśli nie z podniecaniem pedofilów, a w konsekwencji z doprowadzaniem do czynów lubieżnych na nieletnich?

Gwoli ścisłości trzeba przyznać, że prawie każda ze stron zawierających pornografię ma umieszczone ostrzeżenie, że treści na niej zamieszczone są przeznaczone dla osób, które ukończyły 18 lub 21 lat oraz odnośniki do miejsc, w których należy składać doniesienia o znalezionej w sieci np. pornografii dziecięcej lub zoofilii, które to zbrodnie są ścigane prawem (do organizacji, które zajmują się ściganiem tego typu pornografii w Internecie należy np. Cyberpatrol). Ale czy tego typu ostrzeżenia przeszkodzą rozochoczonemu nastolatkowi w oglądaniu treści zawartych na danej stronie?

Problem ten zdaje się umyka w tej chwili ocenie socjologów i moralistów, zwłaszcza że dla „normalnie myślących” dzieje się to wszystko w pararealności, czyli w cyberprzestrzeni. Rzecz, oglądana z bliska, sprawia wrażenie jakiegoś zbiorowego obłądania, nie wspominając o konsekwencjach socjologicznych, rodzinnych, demograficznych i innych⁸. Opiswane zachowania jednak występują naprawdę, przynosząc orgiastyczne doznania tysiącom użytkowników i krociowe zyski właścicielom witryn sieciowych. Trwają też gorączkowe prace nad dalszym wzbogacaniem gamy doznań miłośników cyberseksu za pomocą techniki *Virtual Reality*⁹.

W 1995 r. na rynku podręczników informatycznych pojawiła się wspomniana już specjalistyczna, interesująca choć kontrowersyjna książka pt. *Cyberseks*, dokładnie prezentująca ten problem w Stanach Zjednoczonych.

Mimo walorów socjologicznych książka jest przede wszystkim przewodnikiem i kryptoreklamą rzeczonych zachowań. Zawiera sugestywne wypowiedzi i ilustracje, dołączona jest do niej dyskietka z próbkami „cyberpornoli”, podana jest także pełna lista adresów i kodów telefoniczno-modemowych, umożliwiających korzystanie z tego rodzaju usług. Wraz z ceną abonamentu wyrażoną w dolarach.

⁷ Zakaz pornografii komputerowej nielegalny, <http://info.onet.pl/480527,18,druk.html>.

⁸ Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski (In anni recenti, 1989)*, Pismo Okólne, nr 20, 1990, s. 13-17.

⁹ J. A. Kłys, *Komputer i wychowanie*, s. 28-29.

By nie mieć złudzeń, że naprawdę chodzi o propagandę informatycznych dewiacji, wystarczy przeczytać fragment reklamowy na okładce: „To prawda – już więcej nie będziesz potrzebował partnerki z krwi i kości, by osiągnąć wyżyny przyjemności i spełnić fantazje erotyczne. Tak naprawdę, teraz będziesz potrzebował tylko trochę RAM-u, kilku szybkich uderzeń w klawiaturę i dobrego kolorowego monitora.

W książce *Cyberseks* takie terminy komputerowe, jak «dysk twardy», «sprzężenie» i «arkusze kalkulacyjne» nabierają zupełnie innego, prowokującego znaczenia. Odkryjesz nowy, fantastyczny i gorący świat erotyki cyfrowej – jak się podłączyć i podniecić! Od względnie spokojnych usług towarzyskich on-line, do granic seksualnie dziwacznych i wyraźnie interakcyjnych – każde z Twoich pragnień zostanie spełnione.”

Przedstawiony powyżej problem wymaga konkretnych działań. W związku z tym rodzi się pytanie: Kto ponosi odpowiedzialność za rozprzestrzeniająca się falę pornografii i gdzie istnieje granica tzw. wolności słowa? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w cytowanym już dokumencie Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski (In anni recenti)*, z 1989 r. Czytamy tam m.in.: „Nikt nie może się uważać za wolnego od degradujących skutków pornografii i przemocy czy chronionego przed szkodami ze strony ulegających wpływom tych skutków. Dzieci i młodzież są szczególnie bezbronni i w wyjątkowo łatwy sposób mogą stać się ofiarami. Sadystyczna pornografia i przemoc upodlają seksualność, deprawują ludzkie relacje, podporządkowują sobie osoby indywidualne, w szczególności kobiety i dzieci, niszczą małżeństwo i osłabiają moralny kościół społeczności (10). Przeto oczywiście staje się, że jednym ze skutków pornografii jest grzech. Dobrowolny udział w przygotowaniu czy rozpowszechnianiu tych szkodliwych wytworów powinien być uważany za poważne zło moralne. Następnie, ponieważ produkcja i rozpowszechnianie tych wytworów nie miałyby miejsca jeżeli nie byłoby rynku zbytu, ci którzy czynią użytek z takiej produkcji nie tylko wyrządzają szkodę moralną samym sobie, lecz przyczyniają się także do rozwoju tego zgubnego handlu (11). Uzasadnione prawo do wolności wypowiedzania się i wolnej wymiany informacji musi być uszanowane, lecz jednocześnie musi być uszanowane prawo każdego, prawo rodzin i społeczności do «intymności», do publicznej moralności i do ochrony fundamentalnych wartości życia (21). Należy zwrócić uwagę na siedem wpływowych sektorów, które mogą i powinny skutecznie oddziaływać w tej sprawie: środki przekazu, rodzice, wychowawcy, młodzież, odbiorcy, czyli publiczność, władze cywilne, Kościół i związki wyznaniowe (22)”¹⁰

ks. Jacek Pawłowicz, Warszawa

¹⁰ Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu*, s. 13-17.

III. KU MIŁOŚCI DOJRZAŁEJ

Współczesny świat zdewaluował pojęcie ludzkiej miłości, nie tylko w odniesieniu do drugiej płci, ale już u jej źródła, jakim jest rodzina. Każdy człowiek, by jego życie przebiegało w sposób zgodny z odwiecznym planem Stwórcy, rodzi się w pełnej rodzinie, gdzie wzrasta w otoczeniu miłości, ucząc się tym samym, co oznacza „kochać”. Wyuczone w ten sposób postawy przenosi do swego środowiska rówieśniczego, gdzie doświadcza pierwszych porywów serca, aż w końcu staje przed wyborem jedynej, konkretnej osoby, z którą pragnie dzielić wszystkie trudy dalszego życia.

Każdy z wyżej wspomnianych etapów jest bardzo istotny dla całości drogi, jaką przechodzi dorastający człowiek, by w końcu odkryć, że jest stworzony, by kochać. Nawet jeśli jego powołaniem nie jest życie małżeńskie, lecz śluby zakonne, kapłański celibat czy życie w samotności dla królestwa Bożego, musi odkryć piękno miłości, by móc ją realizować w sobie właściwy sposób. W przeciwnym razie nie będzie zdolny do oddania swego życia nie tylko drugiemu człowiekowi w sakramencie małżeństwa, lecz także w sposób niepodzielny Bogu.

Rodzina – szkołą miłości

Rodzina, jako podstawowa komórka społeczna i pierwsza szkoła życia dla młodego człowieka, stanowi także ze swej natury środowisko, w którym odbywa się proces wychowania. Zadanie to wypływa bowiem z pierwotnego powołania małżonków do uczestnictwa w dziele stwórczym samego Boga przez rodzenie z miłości i dla miłości nowej osoby. Rodzice w procesie wychowania sprawiają, że młody człowiek powołany do wzrostu i rozwoju osiąga pełnię życia ludzkiego¹. Z tego faktu wypływa ogromne zadanie dla rodziny, ponieważ jej istota i zadania są ostatecznie określone przez miłość, zaś sama rodzina otrzymuje misję „strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości”².

W okresie dojrzewania młody człowiek narażony jest na wiele wpływów, które w sposób istotny mogą zaburzyć właściwy proces kształtowania się postaw miłości, dlatego zadaniem rodziców jest, by przez dialog i styl własnego życia wspomagać dzieci, by umiały przeciwstawić się wszystkim negatywnym wpływom³.

¹ Por. Jan Paweł II, Adhortacja, O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, *Familiaris consortio* (dalej: FC), Watykan 1981, nr 36.

² Tenże, Adhortacja, O świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła, *Redemptor custos* (dalej: RC), Watykan 1989, nr 7.

³ Por. Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Watykan 1985, nr 17.

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotyka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”⁴. W życiu każdego człowieka pojawia się moment, w którym staje wobec wyborów, jest to okres szczególnej odpowiedzialności i nadziei, kształtowania własnej osobowości, precyzowania ideałów i projektów życiowych, poszukiwania prawdy i dążenia do osobistego szczęścia⁵.

Podejmując rozważania na temat miłości, na początku należałoby sprecyzować, czym jest miłość. W języku polskim terminu tego używa się wieloznacznie. Określa się nim relacje patriotyczne (Polak – Polska), relacje wiary (Bóg – człowiek), macierzyńskie, ojcowskie, relacje seksualne i relacje wysublimowane i oczyszczone od wszelkiego egocentryzmu⁶. Miłość generalnie oznacza „wszelkie pozytywne ustosunkowanie uczuciowe o wysokiej intensywności do ludzi, rzeczy, idei od najprymitywniejszych (fizjologicznych) form erotycznych poczynając, do najbardziej wysubtelniionych, oczyszczonych z wszelkiego egoizmu i egocentryzmu ustosunkowań altruistycznych”⁷.

⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, w której u początku swej papieskiej posługi zwraca się do „Czcigodnych Braci w biskupstwie, do kapłanów, do rodzin zakonnych, do drogiej Synów i Córek Kościoła oraz do wszystkich ludzi dobrej woli” (dalej: RH), Watykan 1979, nr 10.

⁵ Por. tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Młodzieży* (dalej: ŚDM), Watykan 1987, nr 2; w tym miejscu warto przytoczyć obszerniejszy fragment papieskiego orędzia: „Jakże wielką wagę posiada owa rzeczywistość dla młodych, przeżywających okres szczególnej odpowiedzialności i nadziei, kształtowania osobowości, precyzowania tego, co najważniejsze, ideałów i projektów życiowych, okres poszukiwania prawdy, a także dążenia do prawdziwego szczęścia. Jest to czas, w którym człowiek odczuwa największą potrzebę akceptacji i wsparcia, kiedy najbardziej pragnie być wysłuchany i kochany. Dobrze wiecie w głębi waszych serc, że zadowolenie, jakie niesie powierzchowny hedonizm, jest przelotne i pozostawia w duszy tylko pustkę; że zamykanie się w twierdzy własnego egoizmu to wielka iluzja; że obojętność i sceptycyzm sprzeciwiają się wzniosłym dążeniom do bezgranicznej miłości; że pokusy przemocy i ideologie negujące Boga prowadzą tylko w ślepe zaułki. Pamiętając o tym, że człowiek nie może żyć i nie może być zrozumiany bez miłości, wzywam was wszystkich, byście wzrastali w człowieczeństwie, byście przyznawali absolutne pierwszeństwo wartościom duchowym, byście przeobrażali się w «nowych ludzi», coraz pełniej uznając i przyjmując w waszym życiu obecność Boga, który jest Miłością; Ojca, który odwiecznie miłuje każdego z nas, który stworzył nas dla miłości, który tak bardzo nas umiłował, że wydał swego Syna Jednorodzonego na odpuszczenie naszych grzechów, abyśmy mogli się z Nim pojednać, abyśmy żyli zjednoczeni z Nim w miłości, która nie ma końca. Światowy Dzień Młodzieży ma więc przygotować nas wszystkich na przyjęcie daru Bożej miłości, która nas kształtuje i zbawia. Świat z niecierpliwością oczekuje naszego świadectwa miłości, świadectwa, które płynie z głębokiego osobistego przekonania i ze szczerego aktu miłości i wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa. Takie jest właśnie znaczenie poznania miłości i wzrastania w miłości”; ŚDM 87,2.

⁶ Por. M. Grzywak-Kaczyńska, *Erotyka a rozwój osobowości*, w: taż (red.), *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, Warszawa 1973, s. 16.

⁷ Tamże.

Miłość nigdy nie jest dana człowiekowi jako gotowy produkt. Bóg stworzył nas do miłości, obdarzył nas jej pragnieniem, lecz musimy się jej nauczyć. Człowiek musi uczyć się już od wczesnych lat dziecięcych: najpierw miłości do rodziców, potem miłości-przyjaźni, miłości oblubieńczej, małżeńskiej czy erotycznej. Jednak, jak podkreślają psychologowie, najważniejsza w całym procesie uczenia się jak kochać i być kochanym jest miłość w relacji dzieci – rodzice. To ona rzutuje potem na wszystkie inne relacje młodzieńczego czy też dorosłego życia⁸.

Podstawowym zadaniem rodziców jest uczenie dzieci miłości, które powinno polegać na ukazywaniu im sposobów dawania siebie w codziennym życiu. Rodzice winni własnym przykładem, o ile sami znają pojęcie dawania siebie w darze, ukazywać młodemu pokoleniu, co znaczy ponoszenie ofiar w codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym, rezygnacja z siebie i składanie własnego „ja” w darze drugiemu człowiekowi (współmałżonkowi)⁹.

Młodemu pokoleniu należy ukazać miłość jako dar z siebie, który objawia się w cichych gestach dnia codziennego. Ta ofiara nie ma posmaku goryczy rezygnacji i ogromnego poświęcenia, jakie ktoś ponosi dla drugiej osoby, lecz daje radość płynącą ze świadomości, że kocham z każdym dniem, miesiącem coraz bardziej. Ten dynamizm dawania siebie przebiega od drobnych do coraz pełniejszych i bogatszych form. Całe piękno miłości polega na ubogich i domowych środkach, jakimi w szarej codzienności obdarzają się ludzie, i właśnie dlatego ta miłość, przez wielu bezskutecznie poszukiwana, tu jest odkrywana jako miłość pisana przez duże „M”¹⁰.

U podstaw nauki miłości leży akceptacja i pokochanie samego siebie. „Podstawą mojej miłości do samego siebie nie jest ani jakiś nakaz, ani wskazania nowoczesnej psychologii, ani osobista doskonałość, dzięki której zasługiwałbym na miłość, ani lęk przed skutkami ewentualnej wrogości wobec samego siebie, lecz fakt, że ktoś mnie już pokochał: rodzice, rodzeństwo, przyjaciele, wychowawcy, Bóg”¹¹. Drugim motywem miłości do samego siebie jest fakt, że miłość daje siłę, nadzieję i wytrwałość do pokonywania wszelkich trudności, do pracy nad sobą i rozwiązywania problemów. Trzecim zaś motywem jest troska o innych ludzi, gdyż nie można nikogo pokochać, jeśli wpierw nie pokocha się dojrzałe samego siebie. Im człowiek dojrzałej nauczy się kochać samego siebie, tym ma większą szansę, że podobną miłością obdarzy innych¹².

⁸ *Tamże*, s. 16-17.

⁹ Por. H. Święcicka, *Wychowanie seksualne w rodzinie*, w: M. Grzywak-Kaczyńska (red.), *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, s. 48.

¹⁰ *Por. tamże*, s. 49.

¹¹ M. Dziewiecki, *Miłość*, w: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/milosc.html>.

¹² *Por. tamże*.

W relacjach rodzinnych należy rozróżnić dwie postawy „być” i „być obecnym”. Człowiek, który kocha, staje w obliczu osoby kochanej (jest obecny), ponosząc wraz z nią trudy codziennego życia w sposób świadomy i dobrowolny¹³. W dzisiejszych czasach problem braku obecności w życiu rodzinnym dotyka przede wszystkim mężczyzn, co przynosi ogromną szkodę ich dzieciom. Stała obecność ojca w domu sprawia, że syn uczy się, co znaczy być mężczyzną i ojcem. Jeśli zabraknie tego wzorca, sięga po inne, często wypaczone i złe. Również dla dziewcząt obecność ojca jest konieczna, gdyż dzięki niej mogą uwierzyć, że są kochane i zasługują na miłość. W okresie dojrzewania dziewczęta głodne miłości, jeśli nie znajdują jej w domu rodzinnym, zaczynają jej szukać poza kręgiem najbliższych, wiążąc się często z nieodpowiedzialnymi mężczyznami, co może się skończyć tragedią życiową. Jednak sama obecność nie wystarczy – musi to być obecność aktywna, która wymaga czasu, sił, gestów, czułości i słów¹⁴.

Do zadań rodziców należy wprowadzenie młodego pokolenia w świat płciowości i seksualności, a to również powinno odbywać się w atmosferze wzajemnej miłości, poczynając od najwcześniejszych lat. „Pochylone twarze rodziców nad jego [dziecka] kołyską, uśmiech skierowany do niego [dziecka] i do siebie nawzajem, męski gest ojca przygarniający do siebie dziewczynę – matkę, w przedziwny i tajemniczy sposób tworzy aurę, która będzie mu [dziecku] mówiła i o miłości w ogóle, i o miłości tej, która łączy mężczyznę i kobietę, a przejawia się w całej gamie uczuć i powiązań codziennego życia, jak i w radościach i ekstazach cielesnych zbliżeń”¹⁵.

W mówieniu o tematach seksualnych potrzebny jest specyficzny język, tzw. domowy, który wynika ze specyficznej i niepowtarzalnej relacji rodzice – dziecko. Wyklucza on uroczyste przemowy, patos i wchodzenie na piedestał, ale nie może to być również język kolegów z podwórka¹⁶.

¹³ Por. tenże, *Cielesność, płciowość, seksualność*, Kielce 2000, s. 23.

¹⁴ Por. *tamże*, s. 25-26; Ten sam autor podkreśla, że czułość w relacjach dziecko – rodzice powinna być okazywana w zależności od potrzeb dziecka, a nie rodziców. Winny to być gesty bezinteresowne, które są mądrą odpowiedzią na potrzeby drugiej osoby; por. *tamże*, s. 30; K. Maisner podkreśla, że dziewczyna, jeśli nie zaznaje uczuć ze strony ojca, zaczyna szukać oparcia w chłopaku. Niestety, na ogół młodzi w takich sytuacjach zupełnie się nie rozumieją, gdyż on jej postawę odbiera jako „klejenie się”, co bez żadnych skrpułów wykorzystuje, tłumacząc się, że „przecież ona tego chciała!”; por. K. Maisner, B. Suszka, *Twoje życie, Rozmowy z dziewczyną*, Poznań 1998, s. 111; J. McDowell mówi o kryzysie relacji rodzice – dzieci, którego skutkiem są przedwczesne kontakty seksualne młodych, jako poszukiwanie *antidotum* na brak miłości w rodzinie; por. J. McDowell, *Mity edukacji seksualnej*, Warszawa 2000, s. 31.

¹⁵ *Tamże*, s. 51.

¹⁶ Por. *tamże*, s. 53, Podstawowym błędem rodziców jest wprowadzanie do języka zasad moralnych wyrażen zaczerpniętych z języka estetyki (ładny, brzydki). W wielu przypadkach prowadzi to do nieporozumień w sferze wyborów moralnych, gdyż język estetyki nie wyraża w pełni tego, co słuszne i grzeszne. Rodzice, tłumacząc dziecku, że niektóre części ciała lub

Przed rodzicami Bóg stawia ogromne zadanie, które mogą wykonać tylko opiekając się na prawdziwej miłości, jaka istnieje między nimi. Żadne teorie ani mądre podręczniki nie zastąpią świadectwa kochających się rodziców¹⁷. Tylko w atmosferze miłości młode pokolenie może uczyć się, jak kochać i być kochanym.

Integralną częścią miłości jest czystość, której młodego człowieka również uczą rodzice. Czystość jest zachowaniem równowagi między brakiem a nieuporządkowaną popędlivością. „Nie ten jest czysty, kto nie ma żadnych popędów, ale właśnie ten, u kogo zachowują one swą niezafalszowaną naturę i piękno. Dla niego wyparcie się ich jak i nadużycie są na równi zaprzeczeniem czystości”¹⁸. Czystość jest funkcją miłości, ponieważ aby komuś oddać w darze siebie, trzeba siebie samego posiadać, a więc być wolnym od skażenia nieuporządkowaną pożądlivością. W przeciwnym razie dar z siebie może okazać się niemożliwy do zrealizowania¹⁹.

Jezus mówiąc o czystości używa zwrotu: „Błogosławieni czystego serca...” (Mt 5,8). W języku Biblii „serce” jest nie tylko siedliskiem ludzkiej emocjonalności, ale stanowi całe jego wnętrze (intelekt, rozum, wola). To także miejsce spotkania człowieka z Bogiem. W tym kontekście czystość jawi się jako proces „klarowania” ludzkiego serca. Pierwszą fazą jest stanięcie przed samym sobą w prawdzie i uznaniu siebie takim, jakim się jest w rzeczywistości, ze wszystkimi wadami, nałogami i grzechami, ale także cnotami i zaletami. Gdy człowiek zobaczy cały ten „kram”, może przystąpić do oczyszczania swego wnętrza, czyli pozbywania się tego wszystkiego, co zagradza, przysłania i obciąża. Tak przygotowane wnętrze człowiek oddaje Bogu, by On sam wykreował w nim cnotę czystości ewangelicznej, która będzie dostosowana do indywidualnych potrzeb i możliwości danej osoby. Bóg

czynności z nimi związane są brzydkie, wprowadzają je w błąd, ucząc pogardy dla własnej płciowości i seksualności; por. K. Maissner, B. Suszka, *Twoje życie*, s. 105; Rodzice muszą dla dzieci stanowić autorytet. Taki autorytet musi być kompetentny, powinien potrafić wychowankowi zaoferować coś cennego, dać mu pewną autonomię, by poczuł, że jego los jest w jego rękach oraz być gotowym do prowadzenia dialogu; por. P. Góralczyk, *Wychowawcza etyka seksualna*, Żąbki 2000, s. 28-29.

¹⁷ Por. Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości. Zasadnicze cechy wychowania seksualnego*, Watykan 1983, nr 50.

¹⁸ N. Hartmann, *Czystość*, W drodze 11/1993, s. 77; Czystość jest wewnętrzną wolnością od potrzeby szukania doznań seksualnych. Człowiek wolny jest naprawdę sobą. Dla człowieka czystego dobro drugiej osoby staje się ważniejsze od prywatnego interesu. Taka postawa wypływa z szacunku dla drugiego człowieka, którego się kocha i dba o jego czystość, por. K. Maissner, B. Suszka, *Twoje życie*, s. 42; Czystość jest panowaniem nad sobą, gdyż tylko człowiek w pełni posiadający siebie będzie w stanie dać siebie w darze. Aby to osiągnąć, konieczna jest samokontrola i powściągliwość, uporządkowane życie, składanie ofiar osobistych w duchu miłości Boga, szacunek i wielkoduszność wobec innych; por. P. Papińska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość*, nr 58.

¹⁹ Por. P. Góralczyk, *Wychowawcza etyka seksualna* s. 184.

w swym działaniu jest zaskakujący i nie lubi posługiwać się stereotypami. Dlatego czystość, jaką On daje, jest dla każdego człowieka inna i nietuzinkowa²⁰.

Człowiek uczy się miłości w domu rodzinnym tylko wtedy, gdy panują w nim miłość i wzajemny szacunek. Dom wypełniony miłością promieniuje na wszystkich mieszkańców, sprawiając, że są oni zdolni do dawania siebie w codziennym życiu w imię miłości, a ponadto z tego samego powodu potrafią rezygnować z własnego interesu i przyjemności. Bóg, stawiając wobec rodziców te zadania, nie zostawił ich samych, dał im bowiem swoją moc w sakramencie, który zawarł przed Jego obliczem i licząc na Jego pomoc zobowiązali się po katolicku wychować potomstwo, którym On sam ich obdarza.

Od miłości „ja” i „ty” do miłości „my”

Każdy człowiek stworzony z Bożej miłości, na obraz i podobieństwo Stwórcy jest powołany do miłości. „Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która wyraża się poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości. Miłość obejmuje również ciało ludzkie, a ciało uczestniczy w miłości duchowej”²¹. Człowiek rodzi się jako obdarzony zdolnością kochania drugiej osoby, lecz aby osiągnąć prawdziwą dojrzałość

²⁰ Por. P. Krupa, *Błogosławieni czystego serca*, W drodze 5/1999, s. 28-29; Czynniki sprzyjające ugruntowaniu się czystości:

a) umiejętność spokojnego i życzliwego postrzegania objawów aktywności i pobudliwości w sferze płci;

b) zaakceptowanie tych przejawów w ich pierwotnej postaci, traktowanie ich jak tworzywo cechujące się znacznym stopniem plastyczności;

c) świadome i kategoryczne odcięcie się od wszelkiego „dopingu” w postaci pornografii, agresywnej muzyki i wszystkich innych środków ekscytujących;

d) gotowość bezwzględnego przetwarzania powstających pobudzeń i napięć, aby dać stosowny, czysty wyraz odniesieniom do osoby, z uwzględnieniem łączącej z nią więzi.

Czynniki sprzeciwiające się czystości:

a) lęk, niekiedy wręcz obsesyjny, przed nieczystością, nieprzyzwoitością, przed ciemnymi siłami zniewalającymi rzekomo człowieka;

b) purytyzm, wyrażający się dwulicowością, pozorną przyzwoitością, zafalszowaniem prawdy;

c) fałszywe poczucie winy wywodzące się z tego, że normalne pobudzenia, napięcia i pożądanania nie są oceniane jako wyraz aktywności sfery płciowej, lecz jako pokusy, pożądanie myli się z pożądlivością. Zostaje zablokowana gotowość przetwarzania surowych, elementarnych przejawów płciowości;

d) obsesja zwierzęcości, wywodząca się z błędnego mniemania jakoby „podkorowy popęd” upodabniał człowieka do zwierzęcia; w osobie ludzkiej duch, psychika i ciało tworzą niepodzielna całość; por. W. Fijałkowski, *Ekologiczne spojrzenie na płęć człowieka*, W drodze 7/2000, s. 29-30.

²¹ FC 11.

w dawaniu miłości, musi się tego nauczyć. W przeciwnym razie pozostanie egoistycznym biorcą, niezdolnym do ofiary z siebie, swego czasu ani tego, co posiada²².

Pierwszym, bardzo dalekim etapem miłości jest grono znajomych, w którym człowiek się obraca na poziomie klasy, grupy czy innego środowiska. Z czasem z tych grup rówieśniczych wyłaniają się przyjaźnie – grupy ludzi bądź osoby, które w jakiś szczególny sposób mają „wspólny język”, wspólne zainteresowania i poglądy na życie. Poznanie na tym etapie przebiega w sposób zupełnie spontaniczny, bez sztuczności i grania przed sobą (co często ma miejsce w relacjach chłopak – dziewczyna). Młodzi ludzie w przyjaźni doświadczają siebie nawzajem takimi, jacy są w rzeczywistości, i takimi siebie akceptują.

Z tych przyjaźni człowiek odkrywa, że z daną osobą płci odmiennej łączy go coś więcej. Chętniej niż z innymi lubi z nią/nim przebywać, rozmawiać, dzielić się swoimi kłopotami i radościami. Tak właśnie przychodzi zakochanie, które jest radośnym początkiem szczególnego poznawania się²³.

W następnym etapie młodzi zaczynają się coraz bardziej sobą cieszyć (rodzi się więź emocjonalna), doznają coraz większego poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania, a także tęsknoty, gdy dzieli ich rozłąka. Coraz częściej zwierają się sobie nawzajem z najgłębszych tajemnic, których dotąd nie mieli odwagi nikomu powiedzieć²⁴.

Gdy młodzi coraz lepiej siebie rozumieją (znają), rodzi się szansa budowania więzi duchowej. Młodzi na tym etapie dokonują wobec siebie swoistej rewizji życia, wzajemnie dzieląc się tym, jak postrzegają świat i swoje w nim miejsce, jakimi zasadami moralnymi kierują się w życiu, mówią o swych pragnieniach i aspiracjach życiowych, wizji szczęścia, miłości, małżeństwa czy rodziny. Rozmawiają o swych przekonaniach na temat wierności, odpowiedzialności, szlachetności, na temat więzi z Bogiem i z ludźmi²⁵.

Powyższy etap jest momentem decydującym i przełomowym, gdyż od niego zależy, czy rozwijająca się więź między chłopakiem i dziewczyną okaże się jeszcze jedną z powierzchownych znajomości i zwykłym koleżeństwem, czy też przekształci się w coś wyjątkowego i bardzo osobistego. Na tym etapie oboje powracają do społeczeństwa, po dłuższym czasie „niebytu” dla innych. Zaczynają już jako „my” działać na polu grupy społecznej czy religijnej, gdzie poznają się w działaniu, w byciu razem dla innych²⁶.

²² Por. M. Grzywak-Kaczyńska, *Erotyka a rozwój osobowości*, s. 16.

²³ Por. M. Dziewiecki, *Cieleśność*, s. 103.; te same zagadnienia zob. tenże, *Miłość*.

²⁴ Por. *tamże*, s. 104.

²⁵ Por. *tamże*.

²⁶ Por. *tamże*, s. 106.

Na ostatnim etapie młodzi decydują się na jeszcze większe oddanie się sobie nawzajem, aż do śmierci, jako mąż i żona (zaręczyny). Od tej chwili on patrzy na nią jak na przyszłą współmałżonkę i matkę swoich dzieci, a ona na niego jak na potencjalnego męża i ojca swego potomstwa. Gdy oboje stwierdzą, że okres ten, zwany narzeczeństwem, potwierdził ich wzajemną miłość i zaufanie, decydują się na małżeństwo²⁷.

Bardzo ważnym elementem konsolidującym miłość dwojga ludzi są gesty, które muszą być adekwatne do stopnia wzajemnego zaangażowania. Przy czym należy pamiętać, że czułe gesty są w służbie drugiego człowieka, a nie mogą zaspokajać moich egoistycznych pragnień. Jeśli chłopak tuli dziewczynę, to dlatego, że ona właśnie w tym momencie tego potrzebuje, a nie dlatego, że jemu jest miło i przyjemnie. We wszystkich czułych gestach, które same w sobie nie są niczym złym, należy pamiętać, iż dobrem drugiego człowieka jest czystość. Tak więc gesty w żaden sposób nie mogą zostawić nawet najmniejszej skazy na czystości sumienia drugiej osoby. Wymaga to w wielu sytuacjach wyrzeczenia i poświęcenia, ale dopiero taka miłość ma prawdziwą wartość i jest w stanie przetrwać najtrudniejsze kryzysy²⁸. Wszelkie gesty miłości dobre same w sobie, w niektórych sytuacjach mogą sprowadzić młodych na złą drogę. Dlatego tak bardzo ważna jest wzajemna odpowiedzialność za siebie i umiejętność panowania nad swoim popędem seksualnym, który może rodzić się w chwili nadmiernego okazywania właśnie tych gestów. Każdy pocałunek czy dotknięcie nie jest obojętne dla drugiego człowieka. Z jednej strony mówi mu: „Jesteś dla mnie ważny”, ale z drugiej może być odczytane jako: „Weź mnie!” Wtedy staje się mimowolnym zaproszeniem do kontaktu fizycznego.

Okres wzajemnego poznawania się w dużej mierze stanowi o przyszłości, w jaki sposób i czy w ogóle miłość będzie realizowana w życiu dwojga ludzi. Na tym etapie decydują się losy przyszłej rodziny, która może rozwinąć się w kwitnący ogród miłości i wzajemnego szacunku, albo przeobrazić się w pełne ostów i pokrzyw pole, na którym nigdy nie urosnie nic dobrego.

Realizacja miłości w małżeństwie

W sakramencie małżeństwa dwoje ludzi staje się jednym ciałem (por. Rdz 2,24), już nie stanowią „ja” i „ty”, lecz mogą w pełnym tego słowa znaczeniu mówić o sobie „my” jako jedność, choć stanowią dwie różne, odmienne pod względem psychofizycznym istoty.

²⁷ Por. *tamże*, s. 107.

²⁸ Por. K. Maissner, B. Suszka, *Twoje życie*, s. 37-38.

Na tym etapie miłość domaga się konkretnych zobowiązań, które wynikają z przyjętego na siebie wobec Boga i Kościoła ślubu.

Miłość małżeńska musi być ludzka²⁹, czyli obejmować całego człowieka ze wszystkimi jego elementami, sferami (duch, intelekt itd.). Człowiek jako jedność psychofizyczna, oprócz tego, co widzialne, jak uroda, kolor włosów, zgrabna figura czy smukła sylwetka, nosi w sobie całe bogactwo świata wewnętrznego, niewidzialnego dla zmysłów. Chodzi o bogactwo jego intelektu, życia emocjonalnego, wartości duchowych i każda z tych sfer domaga się odpowiedniego dla siebie aktu miłości, a więc dobra, by mogła rozwijać się w sobie właściwym kierunku. Jeśli więc mąż ograniczy swą miłość tylko do sfery fizycznej, nie tylko zuboży swą żonę jako człowieka, ale przede wszystkim pozostanie w relacjach z nią na najniższej płaszczyźnie i nigdy nie będzie w stanie prawdziwie jej pokochać, jako całego człowieka³⁰. Takie małżeństwo skazane jest z góry na klęskę, gdyż piękno i pociąg seksualny przemijają i jeśli nie ma w tym miłości wyższego rzędu, nic nie pozostaje. Kochać znaczy podjąć decyzję, że będę się troszczył o drugiego człowieka. Kochać to pomagać wzrastać drugiej osobie, by osiągnęła pełnię swego człowieczeństwa³¹.

Miłość musi być też wierna i wyłączna³², a więc jakoś przypieczętowana w obliczu wyższej niż człowiek instancji. Przez sakrament małżeństwa miłość między dwojgiem ludzi zostaje włączona w miłość, którą Chrystus w sposób nieodwołalny miłuje Kościół. Wierność i wyłączność są rękojmią, że świątynia Ducha Świętego, którą są ciała małżonków, nie zostanie zbezczeszczona³³.

Miłość pełna³⁴ – taka, która dzieli wszystkie problemy codziennego życia od finansów aż po małżeńskie łóżce, przez wspólnotę stołu, wychowanie dzieci, dzielenie wszystkich trudów. Miłość jest umiejętnością wsłuchania się w potrzeby i sprawy drugiego człowieka (empatia). Polega to na słuchaniu drugiego człowieka, biorąc pod uwagę jego niepowtarzalny świat, jego historię, wychowanie, sposób patrzenia na otaczającą rzeczywistość i siebie, jego osobowość, potrzeby i sytuację obecną. Taka miłość jest zdolna wczuć się, co dla danej osoby znaczy ból, radość, przyjaźń, nadzieja, lęk itd³⁵. Na tym polega miłość dotykająca wszystkich spraw codzienności.

²⁹ Por. Paweł VI, Encyklika o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego, *Humane vitae* (dalej: HV) Watykan 1968, nr 9.

³⁰ Por. *tamże* 9.

³¹ Por. M. Dziewiecki, *Miłość*.

³² Por. HV 9.

³³ Kongregacja Nauki Wiary, Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej, *Persona humana*, Watykan 1975, nr 7.

³⁴ Por. HV 9.

³⁵ M. Dziewiecki, *Miłość*.

I w końcu płodna, nastawiona na potomstwo³⁶. Współżycie seksualne małżonków jest wyrazem ich wzajemnej miłości oraz miłości rodzicielskiej, gdyż staje się ona miejscem przekazywania życia³⁷. Słowo „płodna” rozumie się w tym miejscu jako miłość nie ograniczoną żadnymi sztucznymi środkami trwale czy też czasowo „obezpladniającymi”. Jedynym sposobem regulacji poczęć jest naturalna metoda, wypływająca z biologicznego rytmu płodności kobiety. Naturalna metoda regulacji, w myśl słów Jana Pawła II, stanowi „akceptację cyklu osoby, to jest kobiety, a co za tym idzie akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru duchowego i cielesnego zarazem komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakie ona wymaga”³⁸. Naturalna metoda regulacji poczęć, dana nam przez Stwórcę, pozwala małżonkom na wzajemne okazywanie sobie miłości w sposób odpowiedzialny za życie, którego poczęcia mogą stać się sprawcami. Szanuje ich godność jako osób, a jednocześnie zmusza do panowania nad sobą. Ludzie, pobierając się, muszą patrzeć na siebie integralnie, gdyż człowiek to nie tylko sfera intelektualna, duchowa czy fizyczna, ale całość (*compositum*). Wszystkie te sfery są ze sobą połączone i każda z nich domaga się dowartościowania w sobie właściwy sposób. W relacjach seksualnych zaangażowany jest cały człowiek i przez takie czy inne działania, niezgodne z jego naturą, można wyrządzić mu ogromną szkodę w sferze ducha czy emocjonalności.

Urzeczywistnione cechy miłości małżeńskiej dają gwarancję, że kierująca się nimi rodzina sprosta wszystkim zadaniom, jakie postawi przed nią życie, gdyż „my”, które będą stanowili małżonkowie, pozwoli im działać wspólnie, razem poznając wszystkie trudy i radości dnia codziennego.

* * *

Bóg obdarzając małżonków potomstwem stawia przed nimi zadanie wychowania go do miłości. Zadanie to jest trudne w dzisiejszych czasach, bo współczesny świat jest pełen pseudowychowawców, którzy lansują „nowoczesne” metody wy-

³⁶ Por. HV 9.

³⁷ M. Dziewiecki, *Miłość*; Identyczne stanowisko zajmuje papież, stwierdza on bowiem: „W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo darem, a miłość małżeńska, prowadząc małżonków do wzajemnego «poznania», które czyni z nich «jedno ciało», nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, gdyż uzdalnia ich do największego oddania, dzięki któremu stają się współpracownikami Boga, udzielając daru życia nowej osobie ludzkiej. W ten sposób małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa”; FC 14.

³⁸ FC 32.

chowawcze w oderwaniu od miłości, stawiając akcent na zaspokajanie potrzeb i popędów. W tej gmatwaniu ideologii i systemów pedagogicznych nie można jednak stracić z oczu podstawowego faktu, że tylko w rodzinie o zdrowych zasadach moralnych może się prawidłowo rozwijać młode pokolenie, zdolne do poświęcenia i ofiary.

Na każdego młodego człowieka przychodzi moment, w którym odczuwa on potrzebę przyjaźni i bycia z kimś spoza grona rodzinnego. Jeśli jego zasady i normy postępowania są ugruntowane w duchu chrześcijańskim, w swoich relacjach będzie kierował się zasadą dobra drugiej osoby i nie dopuści, by partnera dręczyły przez niego jakiegokolwiek dylematy sumienia.

Z czasem owa przyjaźń może przeobrazić się w miłość, która będzie zdążać do wspólnoty małżeńskiej. Również na tym etapie wzajemnego poznawania się dwojga młodych ludzi istotną rolę odgrywa obraz własnej, kochającej się rodziny, który wyniósł z domu. Dla dziewczyny takim wzorcem postawy kobiety i przyszłej matki będzie własna matka, a dla chłopaka – ojciec, który ukazywał synowi wzór stróża rodzinnego ogniska i opiekuna domu.

Gdy młodzi po okresie narzeczeństwa stają na ślubnym kobiercu, sami wkraczają w tę rzeczywistość, której dotychczas byli biernymi obserwatorami. Już na samym początku swojej drogi we dwoje muszą zdać sobie sprawę, że ich miłość powinna przeniknąć nie tylko ich samych jako osoby ludzkie (miłość pełna, wierna i wyłączna), lecz także dotyka ich codziennych spraw, z jakimi stykają się w życiu rodzinnym i zawodowym (pełna). A ponadto rozciąga się dalej, aż po współdziałanie ze Stwórcą w prokreatywnym dziele obdarzenia życiem kolejnej istoty – dziecka.

Wychowanie ku dojrzałej miłości ma nie tylko znaczenie prorodzinne, ale także w ogromnej mierze wpływa na kształt wszystkich dziedzin życia. Od tego, w jaki sposób będzie wychowane młode pokolenie, zależą losy świata, Kościoła i narodu. „Cywilizacja miłości”, o którą walczy Jan Paweł II, kształtuje się już od najmłodszych lat dziecka, a są za nią odpowiedzialni rodzice i wychowawcy.

Jerzy Szyran OFMConv

IV. ZARYS ETYKI ŚW. PAWŁA APOSTOŁA

Prowadzone już prawie dwa tysiące lat przepowiadanie Kościoła i całe dzieło ewangelizacji na zawsze pozostanie dynamicznym wyzwaniem, aktualnym i twórczym aż do wypełnienia się czasów, do eschatycznego końca. Wpisuje się w nie wielość ludzi i dzieł, bogactwo form i przejawów, znaków i konkretnych wyrazów. Wszystko to, w jakimś stopniu, jest także odpowiedzią na liczne oczekiwania okre-

ślonych czasów czy warunków, zachowując jednak jednocześnie zawsze swoją fundamentalną stałość, integralność i niezmienność.

Jednym z wyrazów treści oraz także trwania przekazu wiary i moralności jest przekaz biblijny, zwłaszcza Nowego Testamentu. Tam zapisany został i znajduje się ostateczny finał Bożego objawienia, spełnionego doskonale w Jezusie Chrystusie dla naszego zbawienia, jak uczy zwłaszcza II Sobór Watykański. Naturalnie, iż jest to także zasadniczy zapis odnoszący się do całego przesłania moralnego chrześcijaństwa, które zaofiarowane jest całemu światu, i to niezależnie od miejsca czy czasu.

Wśród pism Nowego Testamentu szczególne miejsce, nie pomniejszając znaczenia zwłaszcza Ewangelii, zajmuje stosunkowo obszerne piśmiennictwo św. Pawła apostoła. Oczywiście, w refleksji teologicznej zasadniczo pomija się tu szczegółowe dyskusje odnoszące się m.in. do autorstwa czy inne rozważania egzegetów, czy szerzej biblistów, choć mają one m.in. znaczenie interpretacyjne. Ważna jest jednak zwłaszcza ranga teologiczna tych wszystkich pism, stwierdzona uroczyście przez Kościół, więcej zdefiniowana w formie wyjątkowo zobowiązującej, gdyż zaliczone one zostały definitywnie do kanonu Pisma Świętego Nowego Testamentu

W pismach Pawłowych, wśród wielu różnorodnych treści teologicznych – zwłaszcza dogmatycznych – rozeznąć można bardzo łatwo niezwykle szerokie przesłanie etyczne i moralne. To bardzo znaczący przykład, właśnie w tych płaszczyznach, praktycznych wyrazów chrześcijaństwa, które ma swe aplikacje i zobowiązania życiowe oraz w zakresie codziennych postaw, stosownie do niesionego powołania. Tu zawsze chodzi o konkretne realia życia i postępowania, które odniesione są twórczo do Jezusa z Nazaretu i całego Jego przesłania etyczno-moralnego.

Oto w badania nad tą problematyką szczególnie twórczo wpisuje się wydana w Editiones Academiae Alphonsianae książka Lorenzo Alvarez Verdes pt. *Caminar en el Espíritu. El pensamiento ético de S. Pablo* (Roma 2000, ss. 544). Ukazała się ona jako 12 tom w słynnej i bardzo cenionej serii *Quaestiones morales*.

Autor jest profesorem zwyczajnym teologii moralnej biblijnej w Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie. Jest członkiem Hiszpańskiego Towarzystwa Biblijnego. Obok wielu artykułów jest autorem m.in. książki *El imperativo cristiano en S. Pablo. La tensión indicativo-imperativo en Rom 6. Analisis estructural* (Valencia 1980). Artykuły ukazywały się m.in. w „*Studia Moralia*”, „*Moralia*”, „*Estudios Biblicos*”, „*Synaxis*”, „*Studium Legionense*” oraz pracach zbiorowych.

Warto tu zauważyć, że sam tytuł książki, akcentujący znaczenie Ducha Świętego w ziemskim pielgrzymowaniu, stanowi bardzo wymowne i zarazem twórcze określenie teologicznego przesłania etycznego orędzia św. Pawła w obrazie proponowanym przez hiszpańskiego moralistę. To z jednej strony znakomita synteza, a jednocześnie umiejętność wejścia w szerokie bogactwo prezentowanych treści Nowego Testamentu. Wyakcentowanie dynamizmu przebytej, a jednocześnie

i ciągle przebywanej, drogi osadzone jest w Duchu, mocy chrześcijańskiego pielgrzymowania czasów eschatologicznych. To wszystko, jak się wydaje, oddaje bardzo dobrze całość treści Pawłowego przesłania moralnego ukazanego w prezentowanej książce.

Całość książki otwiera schematyczny spis zawartości treściowej (s. 5) oraz motto z Listu do Galatów 5,25 (s. 6).

Natomiast całość treściową otwiera wprowadzenie autora, które przybliży także liczne elementy historyczne jego badań nad teologią Nowego Testamentu oraz ważne elementy formalne całości publikacji (s. 7-21). Autor dobrze ukazał konstrukcję całego studium. Wyjaśnił przekonująco zamierzenia formalne oraz metodologiczne i treściowe.

Wreszcie zasadniczy korpus studium podzielono na dwie części, a te z kolei na rozdziały o numeracji ciągłej, a dalej na wielostopniowe dalsze punktu i podpunkty. Zabieg ten znacznie ułatwia lekturę oraz pozwala na dobre wstępne rozeznanie szczegółowej zawartości treściowej książki.

Pierwsza część prezentowanego studium nosi tytuł *Metoda i hermeneutyka w etyce biblijnej* (s. 23-127). Natomiast pierwszy z jej rozdziałów poświęcony został aktualnej panoramie etyki Nowego Testamentu (s. 25-60). Autor podaje tutaj dość schematyczne dane o kryteriach metodologiczno-strukturalnych oraz hermeneutycznych. Z kolei drugi rozdział opatrzono tytułem *Etyka biblijna i hermeneutyka* (s. 61-88). To wskazanie na ciekawe procesy historyczne oraz tendencje we współczesnej hermeneutyce. Kolejny rozdział dotyczy metody socjologicznej w badaniach biblijnych (s. 89-127). Zdaniem autora, okazuje się, że odniesienia socjologiczne, metoda i swoista egzegeza socjologiczna odgrywają bardzo ważną rolę w badaniach biblijnych.

Druga część studium L. Alvarez Verdes koncentruje się wokół tematu *Etyka Pawłowa* (s. 129-513), która podzielona została na trzy zróżnicowane objętościowo bloki. Jest to zapewne swoisty zabieg, aby w jakiś sposób zorganizować formalnie tak obszerną część prezentowanej książki.

Pierwszy, stosunkowo obszerny z bloków nosi tytuł *Imperatyw chrześcijański* (s. 131-328). Rozdział czwarty poświęcono tzw. etyce wskazującej czy zapowiadającej (s. 131-156). Dotknięto tu oczywiście także etyki imperatywnej, m.in. w jej wyrazach radykalnych jak i bardziej praktycznych. Natomiast piąty rozdział koncentruje się na racjach etycznych chrześcijańskiego imperatywu (s. 157-187). To m.in. znakomita analiza wybranych tekstów Pawłowych: Rz 7,23; 12,1-2; 1 Kor 2,16. *Sumienie moralne* to tematyka kolejnego rozdziału (s. 188-225). Apostoł Narodów pozostaje w tej kwestii pod wpływem swojej kultury. Jednak analiza semantyczna terminu *syneidesis* pozwala autorowi na wydobycie wielu nowych i interesujących kwestii.

Ta sama część druga zawiera dalsze rozdziały. Według kolejności, rozdział siódmy poświęcony został *Prawu Chrystusa* (s. 226-251). Chrystus wyzwala z prawa i to ukazane zostało na podstawie Ga 5-16-6,10. Z kolei ukazano etyczne aspekty sprawiedliwości opierając się na rozdziale 6 Listu do Rzymian (s. 252-279). Stanowi on bowiem klasyczny tekst tej tematyki. Z kolei podjęto temat *Charyzmat i moralność* (s. 280-311). Idzie tu oczywiście głównie o myśl Pawłową, zwłaszcza na podstawie rozdziału Listu do Rzymian. Ostatni rozdział w tym bloku, a jako dziesiąty w całości studium, nosi tytuł *Wymiar charyzmatyczny apostołatu Pawła* (s. 312-328). Autor analizuje tu pismienictwo Łukaszone, tzw. post-Pawłowe, oraz pierwszych autorów chrześcijańskich.

Kolejny, mniej obszerny, blok tej części nosi ogólny tytuł *Projekcja społeczna imperatywu chrześcijańskiego* (s. 329-456). Otwiera go rozdział pt. *Solidarność chrześcijańska* (s. 329-356). To znakomita wieloaspektowa analiza greckiego terminu *koinonia*. Z kolei ukazano dom jako Kościół, zwłaszcza w powiązaniach socjologicznych (s. 357-382). To ciekawe spotkanie tradycji prepaulińskiej oraz paulińskiej. Jakby idąc dalej, podjęto społeczną tematykę dotyczącą rodziny (s. 383-406). To rola kobiety oraz niewolników w rzeczywistości domu. Ważnym tematem jest kolejny rozdział: *Nierozzerwalność i rozwód w małżeństwie chrześcijańskim* (s. 407-436). To kontekstualny oraz literacki komentarz do 1 Kor 7,1-16. Ostatni rozdział tego bloku części drugiej poświęcono tematowi: *Etyczny imperatyw pokoju* (s. 437-456). To refleksja nad tym zagadnieniem w Starym oraz Nowym Testamencie. Widać tu określoną specyfikę rozwoju konkretnych wizji oraz perspektywy pokoju w Jezusie Chrystusie.

Trzeci blok drugiej części nosi tytuł: *Soteriologia i etyka chrześcijańska* (s. 457-513). Najpierw ukazano liczne modele soteriologiczne (s. 457-486), m.in. model jurydyczny, kulturowy, społeczny i biologiczny. *Zmartwychwstanie, centrum chrystologii Pawłowej* (*Rz 1,1-7*) to tytuł kolejnego rozdziału prezentowanego studium (s. 487-513).

Po zasadniczych treściach zamieszczono jeszcze indeksy: autorów (s. 519-527), biblijny (s. 528-537) i szczegółowy spis treści (s. 538-544).

Warto zauważyć, że studium prof. L. Alvarez Verdes nie jest kompleksową i zwartą prezentacją całej etyki św. Pawła (por. s. 15). To ostatecznie tylko zbiór oparty na wielu wcześniejszych badaniach i publikacjach, zebranych aktualnie w bardziej systematyczny sposób jako autonomiczna publikacja, a więc książka. Autor sam wskazuje, że proponowane tu poszczególne teksty zostały już wcześniej opublikowane w postaci artykułów czy fragmentów licznych dziełach zbiorowych. W aktualnej propozycji poczyniono pewne modyfikacje, udoskonalenia czy korekty autorskie, aby artykuły pasowały bardziej do zwartej publikacji (por. s. 19-20).

Dla samego autora proponowana praca jest tylko wstępem dla myśli etycznej Apostoła Narodów. Niemniej, jak sam wskazuje, jest ona osadzona w szerokim kontekście poprzedzającym i następującym, chodzi tu m.in. o wspomniane inne

studia i publikacje (por. s. 13). To ważny atut kompleksowości i szerokiej bazy oraz płaszczyzny badawczej proponowanych przemyśleń teologicznych.

Należy bardzo pozytywnie odnotować precyzyjne zamieszczenie indeksów. Okazuje się, iż są one cennym ułatwieniem lektury rozprawy (bibliograficznym oraz skrypturystycznym), więcej mają pewne twórcze znaczenie metodologiczno-formalne. W indeksie nazwisk znalazło się tylko dwóch polskich autorów: J. M. Bocheński i M. Nalepa. Z treści można sądzić, iż ich obecność jest raczej przypadkowa i niekoniecznie wynika z motywów merytorycznych. Natomiast indeks biblijny jest bardzo ważnym elementem, zważywszy iż rozprawa ma znamiona studium z zakresu teologii biblijnej z ukierunkowaniem teologiczno-moralnym.

Z pewnością znaczący i zarazem twórczy wpływ na proponowane treści teologiczno-moralne w pracy prof. L. Alvarez Verdes ma wyraźne ukierunkowanie biblijne autora. To zresztą jest jego założeniem i celem. Okazuje się on znakomitym biblistą, tak egzegetą jak i teologiem. Łącząc te możliwości proponuje niezwykle ciekawy tekst, ważny dla bardziej pogłębianego teologa moralisty, choć z powodzeniem winno po niego sięgnąć i bibliści, zwłaszcza teologowie biblijni.

W całości studium udało się prof. L. Alvarez Verdes umiejętnie, jak to zresztą określił już w tytule, ukazać chodzenie w Duchu, jako swoiste znamię moralności chrześcijańskiej, zwłaszcza w obrazie św. Pawła. To przesłanie nauczania moralnego Apostoła Narodów pozostaje szczególnie aktualne i twórcze, tak teoretycznie jak i zwłaszcza praktycznie. Ciekawe jest wyakcentowanie tego właśnie wątku. W jego rozeznaniu ważną pomocą może być z pewnością prezentowane studium.

ks. Andrzej F. Dziuba, Warszawa

V. SŁOWNIK BIOETYKI

Zainteresowania problematyką antropologiczną są coraz szerzej i wyraźniej obecne w szerokiej współczesnej refleksji wokół człowieka, pojętego indywidualnie lub wspólnotowo, i bogactwa jego wielorakich relacji oraz odniesień. Nie ma bowiem bardziej interesującego przedmiotu badawczego niż sam człowiek. Człowiek był, jest i pozostanie ostatecznie centrum wszelkiej refleksji naukowo-badawczej. Idzie tu nie tylko o jej wymiar teoretyczny i praktyczny. Dochodzi do tego jeszcze niezwykła kategoria, tj. kategoria etyczno-moralna, wpisana w rzeczywistość człowieka jako jedynej istoty rozumnej i wolnej, a zatem i odpowiedzialnej.

W tym bogactwie pochylania się nad człowiekiem szczególne miejsce zajmuje problematyka bioetyczna. Nie jest to, jak się czasem sugeruje, zupełna nowa dyscyplina. Szeroko pojęta w swych problemach związana jest z samymi początkami

dziejów ludzkości. Zresztą zawsze była wdzięcznym tematem badań oraz szerokiej refleksji ogólnoludzkiej.

Oto ostatnio ukazała się obszerna praca kard. Dionigi Tettamanzi, wybitnego autorytetu w zakresie problematyki bioetycznej (*Dizionario di bioetica*, Piemme, Casale Monferrato 2002, ss. 457). Jest on autorem wielu publikacji w tym zakresie, które współcześnie znajdują się w kanonie refleksji wokół tych zagadnień oraz wielu innych (*Nuova Bioetica Cristiana, Il tempo della tenerezza, Golbalizzazione: una sfida, La vita spirituale del prete*). Jako arcybiskup Mediolanu jeszcze bardziej stał się znakiem katolickiej refleksji w tej dziedzinie antropologii chrześcijańskiej.

Dobrze się stało, że ks. Marco Doldi udostępnił edytorsko te osiągnięcia badawcze kard. D. Tettamanzi. Jest on wykładowcą teologii moralnej i bioetyki w Genui i prezydentem tamtejszego Wydziału Teologicznego, autorem m.in. *Bioetica per giovani, Introduzione alla Bioetica, Fondamenti cristologici della Teologia Morale in alcuni autori italiani. Bilancio e prospettive*. Zresztą sam autor dziękuje mu za szczególny wkład w przygotowanie tej książki (s. 9).

Całość słownika otwiera schematyczny spis haseł (s. 5-6). Z kolei podano interesujące wprowadzenie kard. D. Tettamanzi (s. 7-9).

Hasła otwiera *Abortio*, a zamyka *Xenotrapianti* (s. 11-442). W sumie jest ich aż 77, choć niektóre stanowią tylko bardziej szczegółowe rozpracowanie poszczególnych zagadnień podstawowych (np. AIDS, bioetyka).

Wreszcie książkę zamyka indeks czy raczej poszerzony spis treści (s. 443-457). Jest to ważne wprowadzenie w całość studium wraz z jego wartością, która tu już ukazuje się twórczo, jakby w zapowiadającym znaku.

Prezentowany słownik prezentuje w sumie wiele z podstawowych problemów, które klasycznie omawiane są w ramach bioetyki, np. AIDS, klonowanie, ekologia, genetyka, sztuczne zapłodnienie, choroba, prokreacja, cierpienie czy transeksualizm. Jeśli jeszcze dodatkowo przyjąć bogactwo rozpracowania wielu tematów, stają się one bardziej kompleksowe i stanowią pewne zwarte studia, które mogą stanowić odrębne i samodzielne jednostki. Z tych racji poszczególne hasła przedstawiają postawy moralne, są także pewnym znakiem ogólnej postawy chrześcijańskiej.

Sam autor wskazuje we wstępie, iż prezentowany słownik winien być przede wszystkim uznany za pomoc w bliższym zapoznaniu się z poszczególnymi hasłami z zakresu bioetyki, i to w formie prostej, a jednocześnie bardzo konkretnej, kompletnej i syntetycznej (por. s. 7). Ostatecznie, dzieło to, to także czysto ludzka służba w odkryciu dla siebie samego oraz innych szczególnie misteryjnej obecności Bożego życia w każdym życiu ludzkim, a zwłaszcza w słabych, opuszczonych, biednych, pozbawionych obrony ludzi z marginesu czy cierpiących i doświadczających różnymi chorobami (por. 8).

W słowniku uderza bogate odwołanie do nauczania Jana Pawła II oraz innych papieży i Stolicy Apostolskiej. Jest to ważnym argumentem wobec stawianych hipotez, wskazań i proponowanych sugestii teologicznomoralnych. Faktycznie, ostatnie reakcje doktrynalne Jana Pawła II w zakresie bioetyki stawiają tu ważne propozycje, a w wielu problemach wprost rozstrzygnięcia, które są – w kategoriach wiary – wiążące dla katolików. W tej opinii można jednak pójść jeszcze dalej, jeśli przyjmuje się pewne założenia antropologiczne, to także i dla innych ludzi oraz społeczności.

Zdaniem autora, książka ta ma być pewną praktyczną pomocą w bardziej kompleksowym przybliżaniu się do zagadnień bioetycznych oraz wielu innych z zakresu etyki i teologii moralnej. Jest to zatem swoiste wprowadzenie, elementarz dla wielu czytelników, nie tylko chrześcijan, ale zawsze z zaakcentowaniem wolności osobowej oraz wspólnotowej, zresztą z wieloma aspektami wyrastającymi z założeń antropologii chrześcijańskiej (por. s. 7).

Autor podaje nie tylko tradycyjne hasła, ale i wiele najnowszych, które dopiero współcześnie jawią się jako problemy, wobec których nauczanie chrześcijańskie winno jak najklarowniej przedstawić propozycje postaw etycznomoralnych. Ta rzeczywistość jest niezwykle twórcza oraz dynamiczna, jest bowiem otwarta na współczesność bioetyczną, która ciągle ma odniesienia do nowych osiągnięć myśli ludzkiej. Zresztą w aktualnych wybrzmiewających hasłach, akcentowane jest już pośrednio wiele najnowszych zagadnień z tej dziedziny, a nawet swoisty duch profetyczny.

Wiele haseł słownika zostało rozpracowanych bardzo szeroko i to w wielu aspektach oraz płaszczyznach. Taka forma zdaje się sugerować szerokie rozeznanie oraz otwartość samego słownika, a więc tak naukowo badawcze jak i duszpasterskie oraz humanistyczne. Zatem w niektórych hasłach znajduje się wiele treści, które mogą być przydatne nie tylko dla osób zainteresowanych bioetyką czy teologią moralną, ale dla wielu zainteresowanych szerokimi problemami, m.in. antropologicznymi, medycznymi, filozoficznymi, psychologicznymi czy socjologicznymi.

Prezentowany słownik kard. D. Tettamanzi jest swoitym ABC, ale wyjątkowo obszernym, w zakresie problematyki bioetycznej oraz teologicznomoralnej. Więcej, jest tym cenniejszy, iż zapewne wyrasta z bogatego praktycznego doświadczenia autora jako wieloletniego badacza oraz wykładowcy, a także autora wielu prac z tej wielopłaszczyznowej problematyki. Te doświadczenia pozwalają mu na daleko idące treści, które jeszcze dobitniej i wyraźniej widzą kompleksowość omawianych zagadnień, a jednocześnie ich odniesienie do antropologii biblijnej.

Ze słownika jasno wynika, iż kard. D. Tettamagni jest twórczo otwarty na wielorakie współczesne nowości medyczne, jakie niesie współczesność badawcza, ale jednocześnie zawsze stara się je odnieść do podstawowych zasad antropologii

chrześcijańskiej, i ostatecznie właśnie w tym kontekście je ocenia. Wręcz śledzi je na bieżąco w swych wielorakich badaniach naukowych. Jednak ostatecznie godność człowieka, jako osoby wraz z wielorakimi relacjami, jest dla niego wiodącym kryterium oceny techniki i naukowych możliwości ludzkich aplikowanych do indywidualnej osoby, zwłaszcza w kategoriach bioetycznych.

Więcej, słownik ma wielorakie walory pastoralne oraz ogólnoludzkie, wręcz humanistyczne i antropologiczne. W prezentowanej pracy widać, że refleksja wobec bioetyki przekracza zawsze granice czysto religijne, etyczne czy kulturowe oraz społeczne. Bioetyka, jako dotykająca konkretnego człowieka, a także różnych społeczności, jawi się jako szczególnie bliska każdemu człowiekowi, a to stosunkowo wyraźnie wybrzmiewa w prezentowanym słowniku mediolańskiego kardynała. Człowiek, osoba to podstawowe znamię wszelkiej refleksji bioetycznej.

Autor, po tak wielu doświadczeniach swej posługi w Kościele włoskim (m.in. sekretarz generalny Episkopatu Włoch, arcybiskup metropolita Genui) oraz wobec Kościoła powszechnego (członek wielu kongregacji i rad oraz komisji watykańskich), jest bardzo wrażliwy na ducha całego Kościoła współczesnego, ale jednocześnie i odważny w jego konfrontacji ze współczesnością, zwłaszcza medyczną. Jednak wśród propowanych rozstrzygnięć moralnych zawsze pozostaje wierny współczesnemu Magisterium Kościoła, a zwłaszcza Janowi Pawłowi II, który tak dynamicznie odnosi się do tej dyscypliny naukowej, gdyż jest zatroskany o każdego człowieka.

Proponowany słownik kard. D. Tettamanzi jest znakomitym i pierwszym tego typu opracowaniem zagadnień bioetyki, tak kompleksowym i twórczym, otwartym twórczo na wielość jawiących się współcześnie problemów. To ważna oferta teoretyczna oraz praktyczna, zwłaszcza wobec współczesności i jej wielorakich problemów antropologicznych. Taka forma wzajemnych relacji przybliży praktycznie niezwykle skomplikowane zagadnienia, a jednocześnie czyni je jeszcze bardziej ludzkimi, ostatecznie bowiem mogą one dotyczyć każdego człowieka, choć oczywiście w różnych wymiarach czy przejawach. Bioetyka to nie teoria, ale ostatecznie realizm życia poszczególnych osób oraz różnych społeczności czy wspólnot.

Studium mediolańskiego kardynała to, w sensie obiektywnym, znakomita próba ukazania relacji między etyką a nauką. Zatem to oferty odpowiedzi na bardzo stare pytanie, które ma wiele odpowiedzi, jednocześnie jakże zróżnicowanych, a czasem wręcz kontrowersyjnych. W tej bowiem płaszczyźnie istnieje od zarania dziejów wiele wstępnych założeń, uprzedzeń, wątpliwości czy nieporozumień. Kard. D. Tettamanzi stawia tu zestawienie, które nie jest konfliktem, ale twórczym spotkaniem, które ostatecznie winno mieć odniesienie do człowieka, rozeznawanego indywidualnie jak i wspólnotowo czy wręcz komunijnie.

Bogactwo poszczególnych haseł wskazuje na swoistą odwagę podjęcia bardzo drażliwych i dyskutowanych tematów. Trzeba zauważyć, iż kard. D. Tettamanzi

czynił to już wielokrotnie wcześniej w swych badaniach oraz działalności dydaktycznej i pisarskiej. Jednak jeszcze ważniejsze jest szczegółowe rozpracowanie różnych niezwykle ciekawych tematów, co jeszcze bardziej wzbogaca całość tematyki omawianego słownika i czyni go wyjątkowym autorytetem w tej dziedzinie.

Bioetyka pozostaje, zwłaszcza po uważnej lekturze słownika, niezwykle interesującą dyscypliną naukową, która może zainteresować szerokie kręgi, a więc ma ona nie tylko wymiar czysto duszpasterski, ale też po prostu ogólnoludzki. Winna zatem służyć także teoretycznie współczesnym licznym badaniom naukowym. Co więcej, współczesne media muszą na tej płaszczyźnie wskazywać kierunki ku oczekiwany postawom i działaniom. Prezentowany słownik może być dla nich ważną pomocą informacyjną oraz formacyjną.

Wyraźnie widoczna umiejętność prowadzenia narracji badawczej i twórczej prezentacji różnych ofert badawczych w zakresie bioetyki jest ważnym atutem słownika kard. D. Tettamanzi. Istnieje tu bowiem, przy wielu hasłach, znaczące rozgraniczenie badań ściśle naukowych oraz ich wymiarów duszpasterskich, praktycznych oraz antropologicznych. Ostatecznie jednak zagadnienia te koncentrują się w praktyce w konkretnych postawach i działaniach moralnych, które spełniane są odpowiedzialnie tylko w indywidualnych wyborach oraz decyzjach moralnych.

Wydaje się, że prezentowana najnowsza książka kard. D. Tettamanzi może być przydatna nie tylko dla wielu autorów o opcji katolickiej czy nawet chrześcijańskiej w zakresie zagadnień bioetycznych. Opiera się ona na obiektywnych przesłankach antropologicznych, a więc tym samym staje się bardziej szeroka, jednocześnie otwarta na inne ujęcia etyczne, które rozeznają wymiar profetyczny człowieka. To zaś otwiera perspektywy ku każdemu człowiekowi, który rozeznaje się w wielorakim bogactwie swej samorealizacji indywidualnej oraz wspólnotowej.

ks. Andrzej F. Dziuba, Warszawa

VI. EWANGELIZACJA I PROMOCJA LUDZKA

Kościół w swej istocie jest wspólnotą ewangelizacyjną. To powołanie stara się realizować przez cały czas i na każdym miejscu swego istnienia. Historia Kościoła i świata ukazują różne koncepcje i formy ewangelizacji. Wiele z nich powstawało jako wymóg czasu, starając się dostosować sposoby głoszenia Ewangelii do potrzeb ludzi i okoliczności życia. Ewangelizacja jednak zawsze była pojmowana i realizowana jako przemiana człowieka, dokonująca się mocą łaski Boga, który posługuje się ludźmi w realizacji swoich planów zbawienia. W tym kontekście ewangelizacja jawi się jako rzeczywistość i problem natury teologiczno-moralnej,

z uwzględnieniem jej skutków i charakteru normatywnego. Pierwszym ewangelizatorem w Kościele jest każdy papież, on też nadaje właściwy kierunek głoszenia Chrystusa. Ta powinność i zaangażowanie papieża wyraża się w pracy poszczególnych gremiów decyzyjnych Kościoła, a szczególnie soborów powszechnych. Przejawem i przykładem tego jest osoba i dzieło papieża Pawła VI oraz II Sobór Watykański. Zainicjowane na tym Soborze dzieło ewangelizacji w dużym stopniu zostało przygotowane przez Pawła VI, który też jako papież prowadził je wraz z całym Kościołem posoborowym. Zagadnieniu temu poświęcona jest książka ks. Dariusza Stanisława Wojteckiego pt. *Evangelizzazione e promozione umana nell'insegnamento di Paulo VI. Genesi, analisi e sviluppi del loro rapporto (Ewangelizacja i promocja ludzka w nauczaniu papieża Pawła VI. Geneza, analiza i rozwój ich zależności)*, Abellini 2002.

Omawiana rozprawa, licząca 265 stron druku, została podzielona na dwie części i pięć rozdziałów. Część pierwsza zatytułowana jest: *Genesi storico-dottrinale del rapporto tra „evangelizzazione” e „promozione umana” (Historyczno-doktrynalna geneza zależności między „ewangelizacją” i „promocją ludzką”)*. W tej części, w rozdziale *La Chiesa e il mondo (Kościół i świat)*, autor ukazuje podstawowe relacje między Kościołem i światem. Wiemy, że w przeszłości różnie to pojmowano. Dlatego też najpierw został omówiony antropologiczny przełom w tym zakresie oraz teologiczne przygotowanie i uzasadnienie tego przełomu. Tego rodzaju refleksje stanowiły przygotowanie soborowej konstytucji *Gaudium et spes*, tak od strony teologicznej analizy tego zagadnienia, jak i samego Magisterium Kościoła, szczególnie nauczania papieża Jana XXIII i Pawła VI. W kolejnym punkcie ukazana została nauka *Gaudium et spes* na temat relacji Kościół – świat. Znajdujemy tu wyjaśnienie samych pojęć „Kościół” i „świat” oraz zasad teologicznych, zwłaszcza potrzeby badania „znaków czasu” i przyjęcia „tego, co ludzkie” jako historyczno-zbawczego „miejsca” człowieka na ziemi. W końcowej części tego rozdziału autor ukazuje doktrynę Pawła VI na temat relacji Kościoła do świata. Czytamy tam, że powinien ją charakteryzować przepelniony miłością dialog Kościoła ze światem, z podkreśleniem szczególnej roli świeckich, stanowiących swoisty „pomost” w tej relacji, jak też służebna postawa Kościoła wobec świata.

Część druga omawianej rozprawy nasi tytuł: *Evangelizzazione e promozione umana: concetti, analisi e sviluppi del loro rapporto (Ewangelizacja i promocja ludzka: pojęcia, analiza i rozwój ich zależności)*. Analizy tej części rozpoczyna rozdział: „*Evangelizzazione” e „promozione umana”: chiarimento dei concetti (Ewangelizacja” i „promocja ludzka”: wyjaśnienie pojęć)*. Zgodnie z tym, autor najpierw wyjaśnia tu samą koncepcję „ewangelizacji” i jej teologiczne rozumienie, naukę Synodu Biskupów z 1974 r. i treści posynodalnej adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*. Znajdujemy też analizę pojęcia „promocja ludzka”, zarówno co do jej treści, jak też obec-

ności w nauczaniu Magisterium Kościoła, z podkreśleniem myśli Pawła VI na ten temat. Zagadnienia tego rozdziału zostały ukazane na płaszczyźnie teologiczno-histerycznej, czyli od strony formułowania się owych pojęć i rzeczywistości je określających, jak też ich znaczenia merytorycznego i praktycznego. Kolejny rozdział nosi tytuł *Contributo specifico del' „evangelizzazione” alla „promozione umana”* (*Specyficzny wkład „ewangelizacji” w „promocję ludzką”*). Problem ten ks. D. Wojtecki ukazał na tle integralnej wizji osoby ludzkiej w kontekście jej rozwoju oraz ukierunkowania całego procesu promocji ludzkiej zarówno na płaszczyźnie życia indywidualnego jak i społecznego. W analizie osoby ludzkiej jako przedmiotu ewangelizacji podkreślona została rola łaski Bożej w postaci specyficznego natchnienia (*illuminazione*) oraz samo orędzie zbawcze mające charakter wyzwolenia (*Messaggio di salvezza e di liberazione*). Samo zaś ukierunkowanie procesu promocji ludzkiej wyraża się najpierw w „uświadomieniu” niesprawiedliwości („*Concientizzazione delle ingiustizie*”), a następnie w dążeniu do zmiany niesprawiedliwych struktur oraz przewyżnianiu konfliktów społecznych.

W ostatnim rozdziale podjęto problem: *Ewangelizacja, promocja ludzka i zaangażowanie polityczne chrześcijan* (*Evangelizzazione, promozione umana ed impegno politico dei cristiani*). Zagadnienie to zostało rozwinięte na dwóch płaszczyznach analizy: aktualne rozumienie i zaangażowanie Kościoła w życie polityczne (doktryna i praktyka) oraz potrzeby i wymagania natury społeczno-politycznej i moralno-kulturowej w tym zakresie. Autor wyeksponował role i zadania wiernych świeckich, z podkreśleniem potrzeby związku między wymaganiami wiary a życiem społeczno-politycznym współczesnego świata. W zakończeniu omawianej rozprawy dokonano podsumowania całości analiz oraz zamieszczono wnioski z nich wynikające.

Lektura książki ks. D. Wojteckiego przekonuje, że jest to cenne merytorycznie oraz poprawne metodologicznie studium teologiczne poświęcone moralności życia społecznego. Podjęty problem jest bardzo ważny od strony teologiczno-moralnej oraz niezwykle aktualny na płaszczyźnie społeczno-pastoralnej. Został on postawiony poprawnie pod względem metodologicznym, jego zaś uzasadnienie – cel pracy – został osiągnięty dzięki właściwej metodzie, którą autor konsekwentnie stosował w całości rozprawy. O jej merytorycznej wartości świadczy istota podjętej problematyki, sposób prowadzonych analiz oraz bardzo trafne i zasadne wnioski. Jak już wspomniano, sam problem jest bardzo ważny i aktualny. Ewangelizacja jest dziś problemem bardzo często podejmowanym i dyskutowanym, zwłaszcza w kontekście tzw. nowej ewangelizacji. Wielu zastanawia się nad jej istotą i formami, jak też związkami pośrednimi. W tym wszystkim zawsze jest podejmowany kontekst personalistyczny – miejsca i rola człowieka.

Dobrze więc się stało, że powstała monografia w całości poświęcona owemu związkowi i zależnościom między ewangelizacją a rozwojem człowieka – promo-

cja osoby ludzkiej. Zdarza się bowiem, że niektórzy nie dostrzegają owego związku i zależności, a nawet starają się wskazywać jej przeciwieństwa. Wyrazem tego rodzaju myślenia i postaw mogą być np. zgłaszane pretensje o tzw. prozelityzm, a więc swoiste ograniczenia w rozwoju jednostki i wspólnoty religijnej przez dzieło ewangelizacyjne Kościoła. W kontekście tego, jest godne podkreślenia, że w omawianej książce zostały najpierw ukazane historyczne uwarunkowania i rozwój analizowanego zagadnienia. Dokonano tego na kanwie obrad Vaticanum II oraz przygotowania i samej treści soborowej konstytucji *Gaudium et spes*. Książka ks. D. Wojteckiego zawiera dobrą analizę pojęć „ewangelizacja” i „promocja ludzka” oraz ich wielopłaszczyznową interpretacją. Autor nie ogranicza się tylko do wyjaśnień samych terminów, ale podaje teologiczne podstawy i sposoby wcielenia w życie analizowanych rzeczywistości. Szczególną wartością tej pracy jest też uchwycenie i wyjaśnienie związku między dziełem ewangelizacji a rozwojem osoby – promocją ludzką. W konsekwencji w omawianej rozprawie spotykamy dowartościowanie osoby ludzkiej, z podkreśleniem chrystopologiczno-eklezyjalnego i antropologiczno-kulturowego wymiaru widzenia człowieka w kontekście współczesnych uwarunkowań jego życia. W konkluzji autor dochodzi do wniosku, że w rozumieniu papieża Pawła VI promocja ludzka stanowi nieodłączną część ewangelizacji, będąc równocześnie jej skutkiem i formą. Innymi słowy: ewangelizować oznacza promować człowieka, a promować człowieka nie można w pełni bez jego ewangelizowania. Ewangelizacja bowiem promuje człowieka przez integralną wizję osoby ludzkiej oraz właściwe ukierunkowanie całego procesu rozwojowego jednostki i wspólnoty.

Takie pogłębienie merytoryczne analizowanego zagadnienia było możliwe dzięki bogatej i prawidłowo dobranej literaturze źródłowej i pomocniczej. Liczący 46 stron tekstu wykaz bibliografii zawiera zarówno odnośne dokumenty Kościoła – zwłaszcza nauczanie papieża Pawła VI, jak i bogatą różnorodną literaturę przedmiotu. Pogłębiona merytorycznie analiza tego rodzaju literatury sprawiała, że podjęty w rozprawie problem ma bardzo dobre „osadzenie” źródłowe oraz szerokie *spectrum* teologiczne. W konsekwencji, wnioski rozprawy są zasadne i merytorycznie trafne oraz dobrze udokumentowane źródłowo.

W konkluzji tego omówienia można raz jeszcze wyrazić radość z faktu podjęcia tak aktualnego i ważnego problemu przez ks. D. Wojteckiego, dobrego jego opracowania i opublikowania owej książki. Z pewnością jest to cenna pozycja w najnowszej literaturze teologicznomoralnej, dobrze służąca teoretycznej analizie podjętego tu zagadnienia, jak też wszystkim podejmującym dzieło ewangelizacji. Godna jest więc polecenia zarówno studentom teologii, jak też duszpasterzom i misjonarzom wcielającym w życie zasady ewangelicznego życia. Żeby jednak jak najwięcej osób mogło skorzystać z treści tej książki, wymagałoby to jej przetłuma-

czenia na język polski i opublikowania drukiem na naszym rodzimym rynku wydawniczym, do czego gorąco i szczerze zachęcam.

ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa

VII. POMOC LUDZIOM UZALEŻNIONYM

W dniach 22-23 listopada 2002 r w Częstochowie na Jasnej Górze odbyło się 10. Sympozjum Duszpasterzy Katolickich i Wspólnot Pomagających Ludziom Uzależnionym. Głównym organizatorem tego spotkania był ośrodek „Betania” (mieszczący się w miejscowości Mstów koło Częstochowy), na czele, którego stoi bp prof. dr hab. Antoni Długosz. Głównym tematem tegorocznego Sympozjum było: *Rola rodziny w leczeniu osób uzależnionych*. Sympozjum było podzielone na dwie części: pierwszego odbyły się wykłady, prowadzone przez zaproszonych gości, zaś następnego były spotkania grupowe, tzw. warsztaty.

Uroczystego otwarcia dokonał bp Antoni Długosz, po nim pierwszy wykład wygłosił ks. dr Marek Dziewiecki z Wydziału Teologicznego UKSW w Radomiu, temat jego wystąpienia brzmiał: *Zadania i obraz chrześcijańskiej rodziny*. Mówił o tym, że osoby, które chcą wstąpić na drogę małżeńską, powinny być dojrzałe, musi być przemyślana decyzja obu stron. Małżeństwo jest zamysłem Bożym, a nie ludzkim. Każda rodzina powinna być sakramentalna. Małżonkowie powinni sobie nawzajem pomagać, wspierać. Staną się bardziej dojrzały, bardziej „rozkwitną”. Głównym zadaniem rodziny jest przekazywanie życia i troska o nie. Rodzice, którzy chcą wychować swoje dzieci na dojrzałe osoby, sami muszą być dojrzały. Tylko w rodzinie można wychować dojrzałego, młodego człowieka.

Jedną z przyczyn sięgania młodego człowieka po narkotyki jest fakt istnienia w rodzinie luki duchowej. Jest w takiej rodzinie więcej dóbr materialnych, a dóbr duchowych mniej lub wcale nie ma. W wielu polskich rodzinach jest za mało miłości, wzajemnego szacunku, a wypływa to z tego, że tzw. prawidłowa rodzina poświęca się bardziej pracy, pogoni za pieniądzem, jest za mało czasu na miłość dla swojego dziecka, które, chcąc tę lukę zapełnić, sięga po narkotyki, alkohol.

Bardzo ważną rolą rodziny jest sfera duchowa, religijna. Najważniejsza jest więź z Bogiem, gdy rodzice mają taką cechę, automatycznie przejdzie ona na dziecko (mam na myśli małe dziecko).

Drugi wykład wygłosił bp Antoni Długosz, *Rodzina źle funkcjonująca*. W swym referacie skupił się na rodzinie jako wspólnotcie osób w miłości. Mówił, że wiele rodzin tę cechę gdzieś w swoim życiu zagubiło. W rodzinie trzeba dziecku stworzyć warunki, takie jak pokój, bezpieczeństwo, miłość, czas, zainteresowanie.

Jeżeli gdzieś zacznie się to gubić, to powstaje niebezpieczeństwo, że dziecko może sięgnąć po środki psychoaktywne. Najczęstszym powodem sięgania przez młodego człowieka po narkotyki jest brak więzi rodzinnej. Dlatego prelegent przypomniał, że dom rodzinny nie może być hotelem lub przytułkiem. Każdy człowiek powinien mieć takie miejsce, gdzie może być sobą, gdzie jest wolny od krzywd, niebezpieczeństw, gdzie może się nie bać i oddychać pełną pierśią. Takim miejscem powinien być dom. Ks. biskup podał przykład Wojtka z okolic Krakowa: mamy praktycznie nie widział w domu, zaś ojciec, gdy chciał z nim porozmawiać (ojciec jest alkoholikiem), zasypiał czy wykręcał się od rozmowy. Zrozumiał jego potrzebę narkoman stojący na dworcu, zaprowadził go do meliny, gdzie po raz pierwszy wziął narkotyki. Kolejnym czynnikiem, który może spowodować, że dziecko sięgnie po narkotyki, jest niekonsekwencja w działaniu dorosłych. Ks. Biskup podał przykład Jacka z Krakowa: ojciec obiecał mu, że jak dorośnie, pošle go na studia. Jacek ukończył szkołę średnią, poprosił ojca o pieniądze na studia, ten mu odmówił twierdząc, że nic mu nie obiecywał. Chłopak się zbuntował, znalazł towarzystwo narkomanów, które go zrozumiało i po raz pierwszy wziął narkotyki.

Kolejny wykład wygłosił ks. mgr Józef Walusiak, dyrektor ośrodka „Nadzieja” w Bielsku Białej. Mówił na temat: *Duchowe i emocjonalne wsparcie rodziny w pierwszej fazie kontaktu z terapeutą*. Prelegent podkreślił, że rodzice często są zaskoczeni, zaszokowani, że ich dziecko bierze narkotyki. Wmawiają sobie, że to nieprawda, że ich dziecko nie mogłoby im tego zrobić. Po jakimś czasie uświadamiają jednak sobie, że ich własne dziecko jest narkomanem. Pojawiają się pytania: Kto zawinił? Gdzie po raz pierwszy wziął narkotyki? Dlaczego to się stało? Dlaczego to właśnie moje dziecko? Przeżywają różne stany, od radosnych, że ich dziecko się wyleczy, do smutnych, że narkomania jest czymś strasznym. Rodzice często nie rozumieją, że odurzanie się jest chorobą. Co robić w takich sytuacjach? Prelegent podał kilka sposobów, co powinien powiedzieć rodzicom terapeuta w pierwszym kontakcie:

- należy uspokoić rodziców, muszą sobie uświadomić, że branie narkotyków jest przejawem choroby;
- powiedzieć rodzicom, aby przestali zaprzeczać zjawisku brania narkotyków, muszą stawić temu czoło, pomóc swojemu dziecku;
- zaproponować, aby poznali etapy wykrywania narkotyku, np. test na obecność narkotyku (dostępny w aptece);
- poznali sposoby manipulowania swojego dziecka (narkoman jest mistrzem manipulacji);
- aby wstrzymali środki finansowe, np. kieszonkowe;
- ograniczyli życie towarzyskie (dyskoteki, różnego rodzaju przyjęcia);
- skierować rodziców do dobrej poradni uzależnień;

– namówić oboje rodziców do współpracy (żeby przestali się nawzajem obwiniać).

Po opadnięciu emocji, można zaproponować rodzicom edukację, aby zapoznali się z działaniem narkotyków itd.

Kolejny wykład na temat: *Rodzina zakonna a osoba uzależniona* wygłosił brat Piotr Stanisławczyk ze wspólnoty franciszkańskiej. We wspólnocie zakonnej także istnieje ryzyko, że któryś z braci sięgnie po narkotyki. Gdy przyjdą kryzysy, lęki, niepowodzenia, wezmę narkotyk on załagodzi mój problem. W tym momencie także wspólnota staje się współuzależniona. Często nie potrafi też pomóc takiej osobie. Osoba uzależniona we wspólnocie dąży do zaspokojenia swoich potrzeb narkotycznych. Wspólnota stara się chronić uzależnienie, aby nie wyszło na jaw, poza mury (zgorzenie). Nie jest to dobre, bo taka osoba czuje się bezpieczna.

Wspólnota musi jednak podjąć jakieś kroki, aby pomóc swojemu bratu wyjść z tego nałogu. Jednym z działań jest metoda:

– odgórna – podejmuje działania cała rodzina zakonna, proponuje narkomanowi Ośrodek, który pomoże mu zaleczyć jego chorobę (światło idzie od przełożonych);

– oddolna – wspólnota podejmuje próbę pomocy, np. jakaś osoba charyzmatyczna mobilizuje całą grupę.

Brat franciszkanin podkreślił, że człowiek patrzący na nędzę drugiego człowieka powinien wyjść do niego z miłością.

Drugi dzień Sympozjum zaczął się od mszy św. koncelebrowanej przez abp. Stanisława Nowaka, potem było śniadanie i od godziny 9.30 zaczęły się spotkania grupowe, tzw. warsztaty. Jedna grupa podjęła problem: Dlaczego młody człowiek sięga po narkotyki? W grupie drugiej zastanawiano się nad zagadnieniem: Co rodzina powinna zrobić, aby ich dziecko nie sięgnęło po narkotyki? Po trzech godzinach warsztatów odbył się uroczysty obiad. Na zakończenie Sympozjum bp A. Długosz podziękował wszystkim prelegentom za wygłoszenie referatów i dokonał krótkiego podsumowania. Powiedział m.in.: „Istotą odpowiedzialnej i integralnej pomocy wychowawczej jest pomaganie wychowankom, by coraz precyzyjniej rozumieli siebie i świat oraz by coraz dojrzałej umieli pokochać samych siebie oraz innych ludzi. Życie w ignorancji czy nienawiści, życie poza prawdą i miłością, jest bowiem sytuacją najbardziej patogenną. Właśnie dlatego pierwszym zadaniem rodziców, wychowawców jest wprowadzanie wychowanka w świat miłości i prawdy, czyli w świat prawdziwej miłości”. Następnie, ks. Biskup udzielił błogosławieństwa i zaprosił na przyszłoroczne Sympozjum.

Łukasz Okruszko